

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

nr 2 (283) 2021 r. // ISSN 1429-9437

INFORMATOR

www.pielgrzym.com.pl
ukazuje się od 1997 r.

Pielgrzym



ŻYCIE W SŁUŻBIE BOGA, OJCZYZNY I NARODU

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

DOGMAT MARYJNY – WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY (IV)

Ogłoszenie przez Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu określiło prawdę o szczególnym uprzywilejowaniu Maryi na progu Jej życia ziemskiego. Spowodowało to zainteresowanie teologów, tradycyjną doktryną, opisującą kres Jej życia. Ponad dwustu biskupów, biorących udział w obradach Soboru watykańskiego, wyśtosowało petycje do Stolicy Apostolskiej, by prawdę o Wniebowzięciu Maryi uznać za dogmat wiary.

Podobnie jak przy dogmacie o Niepokalanym Poczęciu, naukę Kościoła o Wniebowzięciu Maryi z ciałem i duszą do nieba, należy rozpatrywać w świetle dogmatu o Wszechodkupieniu. Ponieważ Maryja została odkupiona w sposób szczególny, w szczególności też sposób Bóg urzeczywistnił w Niej dzieło odkupienia. Wniebowzięcie, które całą osobę Bogurodzicy doprowadza do najwyższej doskonałości, jest jakby konsekwencją i uwieńczeniem przywileju Niepokalanego Poczęcia.

Prawdę o Wniebowzięciu, jako dogmat wiary, podaje papież Pius XII w Konstytucji Apostolskiej *Munificentissimus Deus*, ogłoszonej 1 listopada 1950 roku. Tekst definicji dogmatycznej brzmi następująco: „Dlatego to, zaniósłszy jeszcze błagalne modły do Boga i wezwawszy światła Ducha Prawdy, ku chwale wszechmocnego Boga, który szczególną łaskawością swoją obdarzył Maiję Pannę, ku uczczeniu Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków i zwycięzcy grzechu i śmierci, ku pomnożeniu czci Jego Chwalebnej Matki oraz ku radości i weselu całego Kościoła, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą, oświadczamy, wyjaśniamy i orzekamy, iż jest dogmatem objawionym przez Boga, że Niepokalana Bogurodzica zawsze Dziewica Maiyja po zakończeniu ziemskiego życia wzięta została z ciałem i duszą do chwały niebieskiej”.

Ogłaszając dogmat Wniebowzięcia, wskazując na objawiony charakter tej prawdy, papież swoją naukę opiera na obydwu źródłach

Objawienia. Prawdą jest, że Pismo święte nie wiele mówi o Najświętszej Maryi Pannie, a o Wniebowzięciu nigdzie nie wspomina. Taki stan rzeczy możemy zrozumieć, biorąc pod uwagę fakt, iż prawie wszystkie księgi Nowego Testamentu powstały za życia Maryi. Wszelkie jednak zastrzeżenia, co do tej kwestii ustępują gdy weźmiemy pod uwagę świadectwa biblijne o powszechnym odkupieniu i Niepokalanym Poczęciu, rozpatrując je jako macierzyste w relacji do dogmatu o Wniebowzięciu. Chociaż Pismo św. wyraźnie nie mówi o Wniebowzięciu, to z tego nie wynika, iż nie wspomina o tym wcale. Biblia daje nam pewne wyjaśnienia tej tajemnicy, czyniąc to w sposób nieco ukryty. Wniebowzięcie to największa rzecz, której człowiek może dostąpić przez łaskę, jest ono ostatecznym wypełnieniem wszystkiego, ku czemu zdążamy. W osobie Matki Bożej mamy pierwociny zmartwychwstania całego stworzenia. Tak więc doktryna Wniebowzięcia nie jest pozabawiona podstaw w Piśmie świętym. Pius XII w swojej konstytucji stwierdza, że wszystkie racje i argumenty podawane przez Ojców Kościoła i teologów, odnośnie prawdy o Wniebowzięciu, są ostatecznie uzasadniane na podstawie Pisma świętego. Charakter objawiony, prawdy o Wniebowzięciu, jest uzasadniany racjami teologicznymi, wykazując związek tego dogmatu z prawdami, które w większości już są zdogmatyzowane. A mianowicie, nauka o godności Bogarodzicy, o Jej dziewictwie, świętości, o najściślejszym zjednoczeniu z Synem oraz o synowskiej miłości Jezusa do swojej Matki. Również Konstytucja *Munificentissimus Deus* zachowuje ten sam kierunek argumentacji.

Mówiąc najprościej, Wniebowzięcie polega na tym, że Maryja, gdy skończył się okres Jej ziemskiego życia, była wzięta z ciałem i duszą do Nieba. Istotą chwały niebieskiej jest oglądanie Boga w Trójcy Przenajświętszej, co jest źródłem ostatecznej radości i szczęścia. Boga możemy oglądać we wnętrzu naszej duszy, ra-

dość zaś tego oglądania rozlewa się również na ciało. Kiedy mówi się o Wniebowzięciu, akcent położony jest właśnie na elementach somatycznych.

Podobnie jak dogmat o Niepokalanym Poczęciu, tak dogmat o Wniebowzięciu Maryi, w najgłębszych pokładach depozytu wiary jest oparty na Chrystologii. Obie prawdy maryjne czerpią właściwe naświetlenie z dogmatu o Wszechodkupieniu oraz z prawdy o specjalnym sposobie uświęcenia Bożej Rodzicielki przez łaskę Odkupiciela. Natomiast zagadnienie zgonu Maryi jest wtórne i zależy od wyjaśnienia tego, czy każda bez wyjątku natura ludzka, odkupiona przez Chrystusa, jest obciążona koniecznością śmierci, jako skutkiem grzechu pierworodnego.

Bóg stwarzając człowieka w raju, wypozażył go w wartości nadprzyrodzone, między innymi człowiek był wolny od śmierci. Fakt grzechu pierworodnego przekreślił te wspólnie Boże perspektywy. Dopuszczając się grzechu człowiek utracił dar nieśmiertelności. Chrystus, przez swoje Odkupienie, umożliwił człowiekowi odzyskanie z powrotem utraconych darów nadprzyrodzonych, nie następuje to jednak automatycznie i natychmiastowo. Dar nieśmiertelności nie został przywrócony na ziemi. Człowiek nadal podlega konieczności umierania. Dopiero w momencie powszechnego zmartwychwstania otrzyma swoje ciało. Wypełnienie kresu życia ziemskiego kończy się u ludzi śmiercią, to znaczy rozdzieleniem duszy od ciała, po czym ciało rozkłada się.

Prawda o Wniebowzięciu Matki Bożej łączy się najściślej ze zjawiskiem przemiany istnienia ciała: z natury skazitelne stało się przez łaskę nieskazitelne. Ponieważ źródła historyczne nic nie mówią o zgonie Maryi, zmusiło to teologów do poszukiwań rozwiązania powyższego zagadnienia na płaszczyźnie dogmatycznej. Maryja była wolna od winy grzechowej, stąd Jej śmiertelność nie łączy się z tą winą. Jednak ze względu na pochodze-

INFORMATOR PIELGRZYMA

pismo bezpłatne

WYDAWCA: Wydawnictwo „TA i TA”,
REDAKCJA: 30-435 KRAKÓW, UL. ZAKOPIAŃSKA 176B/1,
ADRES KORESPONDENCYJNY: 30-960 Kraków 1, skr. pocztowa 159
tel. 602-75-45-75, fax: (12) 266-30-79, e-mail: pielgrzymkrakow@wp.pl
REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof Cyganik.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów oraz zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Zdjęcie na pierwszej stronie: archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana kard. Wyszyńskiego

ISSN 1429-9437

EWANGELIZACJA POPRZEZ SŁOWO

~ OD 24 LAT ~

Prosimy wesprzyj to dzieło!

WYDAWNICTWO „TA I TA” Ul. Zakopiańska 176B/1, 30-435 Kraków

90 1240 1444 1111 0010 6194 9132

Wpłata daru na fundusz wydawniczy



DO NMP WNIEBOWZIĘTEJ

*Dziś niebo całe z chórem
Aniołów*

*przed Matką Jezusa chylą swe
czoła*

z ciałem i duszą wzięta do nieba

*Jej chwały nasz rozum pojąć nie
zdola*

*Bóg wybrał ją sobie na Matkę dla
Syna*

*a Ona przyjęła ten skarb
z radością*

*i chociaż nieraz krwawiło Jej
serce*

*pokorna cicha cierpiała
z godnością*

*Za Swoją Matuchną zatęsknił
Syn Boży*

*i wezwał do nieba by z Nim
została*

*by Swoje dzieci na tym łez padole
matczyną opieką zawsze
wspomagała*

*Panno Wniebowzięta Panno
najmilsza*

*Twojej wielkości ni pojąć ni
zmierzyć*

*miłości blaskiem przewyższasz
słońce*

jak Ci nie ufać jak nie zawierzyć

nie swojej natury, znajdowała się Ona w zasięgu powinności grzechowej pierwszych rodziców. Odziedziczyła też po nich naturę ludzką pozbawioną daru nieśmiertelności. Jako przyszła Bogurodzica wyposażona w pełnię łaski, uzyskała ponownie nieśmiertelność już z tytułu Odkupienia, które Chrystus wysłużył dla wszystkich ludzi na drzewie krzyża. Ekspiacyjne zespolenie naszej śmierci ze śmiercią Zbawiciela przywraca nam na nowo łaskę zmartwychwstania, taki stan rzeczy w szczególności znalazł swoje zastosowanie w odniesieniu do Bożej Rodzicielki Maryi, odkupiona tak bardzo, jak tylko byt ludzki zdolny jest przynależeć do Boga. Gdy wszyscy ludzie obecnie mają tylko zapewniony udział w chwale zmar-

twychwstania, to Maryja podobnie jak Jezus, już dostąpiła tej chwały. Ona pierwsza otrzymała Odkupienie w jego najdoskonalszej formie. Widzimy więc, że jest to wyraźny przywilej, udzielony przez Najwyższego Boga Maryi, w stosunku do ogólnego porządku zbawienia świata.

Podobnie jak w przypadku dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, tak i w ewolucji dogmatu o Wniebowzięciu Maryi, wielką rolę odegrała ustawiczna pobożność wierzących, która znalazła swe odzwierciedlenie w liturgii Kościoła. Można powiedzieć, że jeszcze przed ogłoszeniem dogmatycznej definicji w Kościele panowało powszechne przekonanie co do objawionego charakteru prawdy o Wniebowzięciu.

Biorąc pod uwagę to wszystko, co zostało przedstawione powyżej, możemy przedstawić treść Wniebowzięcia w taki oto sposób. Rzeczą niewątpliwą jest, że dusza Najświętszej Maryi Panny, po zakończeniu życia na ziemi dostąpiła pełnego szczęścia niebieskiego. Nie miała bowiem ani jednego grzechu, chociażby najmniejszego, który byłby przeszkodą w oglądaniu Boga. Na pytanie, czy też ciało Maryi uczestniczy już teraz w tych radościach niebieskich, dogmat o Wniebowzięciu daje nam odpowiedź pozytywną. Najświętsza Boża Rodzicielka Maryja jest wzięta do nieba, znaczy to, że Jej dusza wraz z ciałem już obecnie jest uczestnikiem szczęścia wiecznego w niebie.

KS. MAREK RUSECKI

Totus Tuus – „Cały Twój”

*Drodzy Pielgrzymi Kalwaryjscy,
Bracia i Siostry!*

Od dwóch tysięcy lat uczniowie ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa kontemplują dramatyczną i jednocześnie wzruszającą scenę opisaną w Ewangelii. Również my przenosimy się myślą i sercem na kalwaryjskie wzgórce w świętym Mieście Jerozolimie, a pomaga nam w tym polska Kalwaria, odtwarzająca skrawek Ziemi Świętej, na której dokonano zbawienie świata.

Stajemy w duchu obok krzyża wraz z Maryją, Matką Ukrzyżowanego, której towarzyszyły dwie niewiasty oraz jedyny i najmłodszy apostoł – święty Jan. Podobnie jak oni, stoimy oniemiały. Żadne ludzkie słowo nie potrafi wyrazić tego, co świat uczynił z Synem Bożym. Miłość została ukrzyżowana. Ogrom tej miłości jest tym bardziej niepojęty, że to nie Jezusowi odebrano życie, ale On świadomie i dobrowolnie oddał życie za zbawienie świata. Za zbawienie każdej i każdego z nas. Dlatego nasze serca przepelnia wdzięczność za tę niepojętą miłość naszego Pana. Jednocześnie naszą milcząco, współczującą obecnością towarzyszymy Matce Chrystusa w chwili, gdy miecz bólu przeżywa Jej Niepokalane Serce.

Od dwóch tysięcy lat Kościół wsłuchuje się w ostatnie słowa umierającego Chrystusa. Nie myśli o sobie. Myśli o nas i o swej Matce, a Jego słowa wypowiedziane z wysokości krzyża przyjmujemy jako testament przekazany wszystkim pokoleniom. Krótki to testament, składający się zaledwie kilka słów, ale jest w nim wszystko. Maryja usłyszała: „Niewiasto, oto syn Twój”. A uczeń usłyszał: „Oto matka twoja” (J 19, 26–27).

Kościół odczytał te słowa jednoznacznie. Matka Chrystusa od samego początku zaczęła towarzyszyć wspólnie uczniom swego Syna, stając się ich duchową Matką – Matką Kościoła. A po swym chwalebny wniebowstąpieniu – jak głęboko wierzymy – nadal opiekuje się nim, orędując za nami u Bożego tronu. Jakże trafnie Jej rolę w naszym życiu wyrażają słowa modlitwy „Pod Twoją obronę...”. Prosimy Ją z wiarą, by wsłuchiwała się w nasze prośby, dostrzegała nasze potrzeby, zachowała od wszelakich złych przygód. Prosimy Ją, by jednała nas ze swym Boskim Synem, polecała nas i oddawała Jemu samemu. Oto Jej posłannictwo w odniesieniu do ludu Bożego wędrującego na ziemi do wieczności.

Dzisiejsza Ewangelia kończy się znamienymi słowami: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 27). Czyż nie możemy w tej decyzji apostoła Jana dostrzec wzruszającej gotowości wszystkich pokoleń uczniów Jezusa, by przyjąć Jego Matkę do naszych rodzin i wspólnot, do naszych świątyń, do sanktuariów, które wzniesiliśmy dla Niej? Tak było również i jest w naszej polskiej ziemi, od kiedy otwarliśmy się na przyjęcie Ewangelii. Od ponad tysiąca lat Najświętsza Maryja Panna towarzyszy nam w przeżywaniu wiary w Jej Syna, Zbawiciela świata, Odkupiciela człowieka.

W tym nurcie wiary zrodził się również fenomen polskiej Kalwarii, liczącej ponad czte-



FOT. ARCHIWUM KALWARIANUM „KALWARIA PAPIESKA”

ry wieki. Pragnienie przeżywania z bliska pasyjnych wydarzeń w Jerozolimie z ich finałem na Kalwarii – to pragnienie doprowadziło do wzniesienia kaplic, do wytyczenia drózek i do wybudowania świątyni, pomagających w głębokim przeżywaniu męki i śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa, w towarzyszeniu Mu w godzinach Jego cierpienia dla nas i dla naszego zbawienia.

W tę zbawczą rzeczywistość wpisana była także obecność Maryi, jej współcierpienie z Synem, Jej trwanie pod krzyżem, a następnie Jej niepowtarzalna obecność w życiu Kościoła po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu Ducha Świętego. Dlatego Maryja tak bardzo jest obecna w polskiej Kalwarii, a tę Jej obecność umocnił i utrwalił Jej cudowny obraz, ozdobiony papieskimi koronami.

Bogu tylko wiadomo, ile dobra na przestrzeni wieków wniosło Sanktuarium Kalwaryjskie w życie naszego narodu i pobratymczych narodów. Bogu tylko wiadomo, ile dobra wnosi nadal to Sanktuarium w życie naszych rodzin i środowisk. Iluż osób znalazło tu pocieszenie, pomoc w trudnościach, umocnienie w słabościach, światło w poszukiwaniu odpowiedzi na problemy i wyzwania. Za to wszystko pragniemy dziś podziękować wszechmogącemu Bogu.

Wiemy, że największym pielgrzymem, który się wpisał w historię i teraźniejszość kalwaryjskiego Sanktuarium był Karol Wojtyła – jest święty Papież Jan Paweł II. Nie można zrozumieć jego biografii, również historii jego dziecięcych i młodzieńczych lat, bez odniesienia do Kalwarii Zembrzydowskiej. Tutaj również formowała się jego duchowość, jego nabożeństwo do Matki Najświętszej, jego zawierzenie się Jej bez reszty, wyrażone w słowach Totus Tuus – „Cały Twój”. Wspo-

minamy o tym, przeżywając stulecie jego urodzin w niedalekich Wadowicach.

Na szlaku papieskich podróży nie mogło zabraknąć kalwaryjskiego Sanktuarium. Jak, wiemy, przybył tutaj już podczas pierwszej podróży apostołskiej do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku, na początku pontyfikatu i tutaj odprawił swoją ostatnią Mszę świętą na ojczyźnej ziemi 19 sierpnia 2002 roku, gdy powoli zmierzał do kresu swej długiej służby Kościołowi i światu.

Jan Paweł II rozslawił w świecie kalwaryjskie Sanktuarium, ale też Sanktuarium towarzyszyło mu duchowo podczas całego pontyfikatu. Tu wznosiła się modlitwa, w odpowiedzi na jego serdeczną prośbę, by pielgrzymi kalwaryjscy modlili się za niego – jak powiedział – „za życia mojego i po śmierci”. Ojciec Święty był niezmiernie wdzięczny ojcom Bernardynom i pielgrzymom za to duchowe wsparcie. Równocześnie sam obiecywał: „Ja zaś, jak zawsze, będę odwzajemniał tę waszą życzliwość polecając wszystkim Miłosiernemu Chrystusowi i Jego Matce” (19 VIII 2002).

Po uroczystej beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II dożyliśmy czasów, kiedy już nie modlimy się za niego, ale do niego. Wierzymy, że pozostając wierny swej obietnicy modli się za nami w niebie, orędując skutecznie w naszych sprawach u Miłosiernego Chrystusa i Jego Najświętszej Matki.

Podczas homilii wygłoszonej w tutejszym Sanktuarium 19 sierpnia 2002 roku, Ojciec Święty nawiązał do aktu koronacji obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej w 1887 roku. Biskup Albin Dunajewski, późniejszy kardynał, modlił się wtedy do Maryi za rozbitą przez zabory Polskę i prosił Matkę Chrystusa: „byśmy byli i między sobą jedno – i z Tobą jedno”. Nawiązując do tej modlitwy, Jan Paweł II mówił: „Dzisiaj, gdy Polska stanowi te-



FOT. ARCHIWUM CALVARIANUM „KALWARIA PAPIESKA”

rytorialną i narodową jedność, słowa te nie tracą swej aktualności, choć nabierają nowego znaczenia. Trzeba je dziś powtarzać, prosząc Maryję, aby wypraszała jedność wiary, jedność ducha i myśli, jedność rodzin i jedność społeczną. O to – mówił dalej święty Papież – modlę się dzisiaj razem z wami: Matko Kalwaryjska, spraw, «abyśmy byli między sobą jedno, i z Tobą»” (n. 4).

A co powiedzieć o sytuacji w naszym kraju dzisiaj, zwłaszcza o naszej „jedności społecznej”. Czyż przytoczone słowa, wypowiedziane w Kalwarii sto kilkadziesiąt lat temu podczas koronacji Matki Bożej Kalwaryjskiej i przypomniane przez Ojca Świętego osiemnaście lat temu, nie są jeszcze bardziej aktualne. Jesteśmy świadkami pogłębiających się podziałów społeczeństwa, antagonicznych stronnictw walczących o władzę lub o utrzymanie władzy. Jedni drugich nie słuchają, marnotrawiąc energię na wytykanie błędów politycznego przeciwnika, zamiast zespolić siły do budowania dobra wspólnego.

W tym także kontekście dochodzi do aktów wandalizmu, do poniewierania narodowych i religijnych symboli, do obrażania uczuć ludzi wierzących. Nie uszanowano nawet i sprofanowano pomnik Chrystusa z krzyżem stojący w Warszawie

przed Bazyliką Świętego Krzyża. O tym pomniku mówił Jan Paweł II, że pod tymi samymi gruzami, co Warszawa w 1944 roku, „leżał również Chrystus–Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu” (homilia, 2 VI 1979).

Siostry i bracia, nie ulegajmy zniechęceniu. Nie zatrzymujmy się na tym, co nas dzieli, bo przecież w nas i wokół nas jest wiele dobra, wiele ofiarności, wiele miłości. Umacniamy w nas to, co dobre, co buduje, co zacieśnia osobiste i społeczne więzi. Wielką i odpowiedzialną rolę mogą w tym odegrać media, kształtujące opinię społeczną. Powołane są do tego, by nie dzielić, ale łączyć i umacniać wspólnotę. Wyciągamy rękę do zgody, bądźmy gotowi do pojednania i przebaczenia, świadomi, że trzeba zaczynać od siebie, od osobistego nawrócenia, od porządkowania naszych serc, by wnieść wkład w budowanie braterskiej i solidarnej wspólnoty, prawdziwego i twórczego pokoju.

Nie jesteśmy sami. Jest zawsze z nami Matka Chrystusa, która już w pierwotnym Kościele trwała na modlitwie z uczniami swego Syna, a my dzisiaj trwamy na modlitwie razem z Nią. Do Niej zwracamy się i mówmy Jej to, co dyktuje nam serce.

*Maryjo, Matko Zbawiciela,
obecna wśród nas w swej kalwaryjskiej
Ikonie,
dziękujemy Ci, że jesteś tutaj z nami
w swym sławnym Sanktuarium.
Tutaj od ponad czterystu lat wysłuchujesz
modlitw
przychodzących do Ciebie Twoich dzieci,
powierających Ci swoje najważniejsze
sprawy,
swoje radości i smutki, bóle i nadzieje.
Miej w opiece nasze rodziny,
by były wspólnotami miłości i jedności.
Miej w opiece młode pokolenie Polek
i Polaków,
by zachowało skarb wiary
i budowało przyszłość na Chrystusie i Jego
Ewangelii.
Powieramy Twej opiece
wszystkich chorych, niepełnosprawnych
i tych, którzy cierpią z powodu nieustępują-
cej epidemii.
Oświecaj sprawujących władzę,
by traktowali ją jako służbę wymagającą
ofiary
i troski o los wszystkich, a zwłaszcza ubogich
i żyjących na marginesie.
Umacniaj, Maryjo, Kościół Twego Syna –
biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane
i cały lud Boży –
byśmy pomimo wszystkich słabości świadczy-
li naszym życiem,
że On – Jezus Chrystus – jest drogą i praw-
dą, i życiem
i jedynym Zbawicielem świata.
Maryjo, Pani Kalwaryjska,
bądź z nami w każdy czas, w doli i niedoli,
na naszych drogach prowadzących
do wieczności,
do królestwa Twego Syna,
gdzie czeka na nas miejsce przygotowane
„przed założeniem świata”.*

Amen!

KARD. STANISŁAW DZIWIŚ

NAJWAŻNIEJSZE PAPIESKIE WEZWANIE, NAJISTOTNIEJSZE ORĘDZIE!

Wezwanie do modlitwy

Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać (por. „k 18,1), powiedział Pan Jezus. Módlcie się i kształtujcie poprzez modlitwę swoje życie. „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4) i nie samą doczesnością, i nie tylko poprzez zaspakajanie doczesnych – materialnych potrzeb, ambicji, pożądań, człowiek jest człowiekiem... „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Jeśli mamy żyć tym słowem, słowem Bożym, trzeba „nie ustawać w modlitwie!” Może to być nawet modlitwa bez słów.

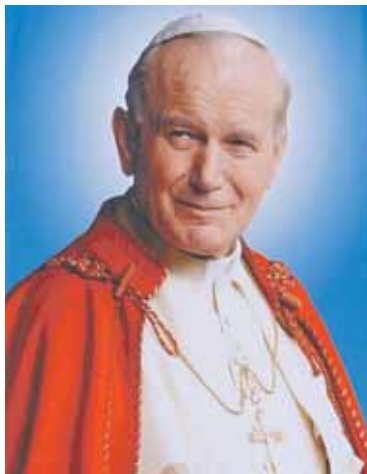
Niech z tego miejsca do Wszystkich, którzy mnie słuchają tutaj albo gdziekolwiek, przemówi proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy. A jest to wezwanie najważniejsze. Najistotniejsze orędzie!

Ojciec Święty Jan Paweł II, Kalwaria Zebrzydowska, 7 czerwca 1979 roku



FOT. ARCHIWUM CALVARIANUM „KALWARIA PAPIESKA”

Miłosierdzie w nauczaniu Papieży



FOT. KS. R. WALCZAK

„**O** rędzie miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogie” – mówił **św. Jan Paweł II** w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie–Łagiewnikach. „Historia jakby wpisała je w tragiczne doświadczenie drugiej wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko dla Krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu” – dodał.

Zainspirowany orędziem Miłosierdzia Bożego, które Bóg przekazał przez Siostrę Faustynę, napisał pierwszą w historii Kościoła encyklikę o Bożym miłosierdziu „*Dives in misericordia*”, w której wyraził pragnienie „ażby niniejsze rozważania przybliżyły wszystkim tę tajemnicę, stając się równocześnie żarliwym powołaniem Kościoła o miłosierdzie, którego tak bardzo potrzebuje człowiek i świat współczesny. Potrzebuje, choć często o tym nie wie”.

W pamięci starszych zapisały się pełne wymowy słowa, które św. papież Jan XXIII wypowiedział na rozpoczęcie Soboru Watykańskiego II: „Dzisiaj jednakże Oblubienica Chrystusa woli posługiwać się raczej lekarstwem miłosierdzia, aniżeli surowością. (...) Kościół Katolicki pragnie okazać się matką miłującą wszystkich, matką laskawą, cierpliwą, pełną miłosierdzia i dobroci względem synów odłączonych, podnosząc za

pośrednictwem tego Soboru Powszechnego pochodnię prawdy katolickiej”. Okazją do przypomnienia światu orędzia Miłosierdzia były także fragmenty Encykliki *Mater et Magistra*, którą napisał Jan XXIII. Możemy tam przeczytać m.in.: „Trzeba tu dodać, że kto kieruje się miłością chrześcijańską, ten nie może nie kochać innych i nie uważać ich potrzeb, cierpień i radości za swoje własne. Jego zaś działanie, czegokolwiek by nie dotyczyło, jest wytrwałe, dynamiczne, przeniknięte ludzką życzliwością, a także pełne troski o dobro innych”.

Na zakończenie Soboru również **św. papież Paweł VI** wspominał o miłosierdziu Bożym: „Strumień miłości i uwielbienia wylał się z Soboru na współczesny świat ludzki. (...) Zamiast deprymujących diagnoz, zachęcające lekarstwa; zamiast złowrogich przewidywań, w stronę świata współczesnego wysłaliśmy z Soboru przesłania pełne zaufania: jego wartości nie tylko zostały uszanowane, ale i uhonorowane, jego wysiłki wsparte, jego zamierzenia oczyszczone i pobłogosławione. (...) I jeszcze inną rzecz powinniśmy zauważyć: całe to bo-



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

gactwo doktrynalne jest zwrócone w jednym kierunku: służyć człowiekowi. Człowiekowi, możemy tak to powiedzieć, w każdym jego położeniu, w każdej jego chorobie i w każdej jego potrzebie”.

Zgłębianie tajemnicy miłosiernej miłości Boga do człowieka było też obecne w nauczaniu



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

papieża **Benedykta XVI**. Ojciec święty w czasie swojej pielgrzymki do Polski 27 maja 2006 roku odwiedził Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie. Tutaj spotkał się z osobami chorymi, niepełnosprawnymi ich opiekunami oraz apostołami Bożego Miłosierdzia. Skierował serdeczne słowa do osób dotkniętych krzyżem choroby i cierpienia. Na zakończenie wizyty udał się do kaplicy Wierzytwej Adoracji, gdzie w modlitewnym skupieniu powierzał Bogu wszystkie sprawy Kościoła oraz całego świata. Powiedział wówczas: „*Cieszę się, że mogę się z wami spotkać przy okazji mojej wizyty w tym sanktuarium Bożego Miłosierdzia. (...) W tej okoliczności stajemy przed dwiema tajemnicami: tajemnicą ludzkiego cierpienia i tajemnicą Bożego miłosierdzia. Na pierwszy rzut oka te dwie tajemnice wydają się sobie przeciwstawiać. Kiedy jednak staramy się je zgłębić w świetle wiary, widzimy, że istnieje pomiędzy nimi harmonia, dzięki tajemnicy krzyża Chrystusa. (...) Wy, drodzy chorzy, naznaczeni cierpieniem ciała i ducha, jesteście najbardziej zjednoczeni z krzyżem Chrystusa, a równocześnie jesteście najbardziej wymownymi świadkami miłosierdzia Bożego. Dzięki wam, przez wasze cierpienie On z miłością pochyla się nad ludzkością. To wy, mówiąc w zaciśnięciu serca: Jezu, ufam Tobie, uczycie nas, że nie ma innej głębszej wiary, innej, żywszej nadziei, innej gorętszej miłości od tej, jaką żywi człowiek, który w nieszczęściu zawiera siebie pewnym dloniom Boga.*

A ręce ludzi, którzy wam pomagają w imię miłosierdzia, niech będą przedłużeniem tych Bożych dloni” – zaapelował Benedykt XVI.

Papież Franciszek również wielokrotnie wzywał do tego, aby chrześcijanie w naszych czasach stawali się apostołami i świadkami miłosierdzia Bożego. Ustanawiając nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia napisał Bullę *Misericordiae vultus*. Czytamy w niej: „Potrzebujemy nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie: to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

mi na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu”.

Nauczanie Kościoła i kolejnych Następców Świętego Piotra wzywa nas nie tylko do modlitwy i praktyki życia sakramentalnego, ale do konkretnych czynów i działań, które każdy z nas winien podejmować. Świadczenie dobra bliżnim powinno się stać nie tylko stylem chrześcijańskiego życia, ale również podstawową zasadą życia społecznego.

MARTA CHOJECKA



Odwiedzasz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach?

Odpocznij w bezpośrednim sąsiedztwie.

Dla Pielgrzymów przyjeżdżających do Merci Boutique Hotel przygotowaliśmy specjalny **rabat 10%** od najlepszych cen dostępnych na www.merciboutiquehotel.pl

Kod rezerwacyjny: **Faustyny14**

Oferta dostępna na www.merciboutiquehotel.pl
lub w bezpośrednim kontakcie: tel. +48 12 306 79 90,
email: repcja@merciboutiquehotel.pl



Merci
boutique hotel

Wniebowzięcie

Uroczystość Wniebowzięcia w nauce Kościoła, w Piśmie Świętym, w tradycji – liturgii i oprawie zwyczajów jest przebogata, głęboka i piękna... Chrzęścianie od samego początku byli przekonani, że skoro Jezus Chrystus odniósł zwycięstwo nad grzechem, śmiercią i zmartwychwstał – więc i ciało „Błogosławionej między Niewiastami – Maryi”, Tej, która dała Mu ciało i życie, nie mogło ulec śmierci i zostać w grobie.

W Kościołach Wschodnich najczęściej spotykane nazwy: Zaśnięcie i Odpocznienie. Na Zachodzie: Przejście i Wniebowzięcie. Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny sięga swymi korzeniami VI wieku, co oznacza, że prawda ta, choć zdefiniowana uroczystością jako dogmat dopiero w 1950 roku, przez długie wieki żyła w pobożności wiernych.

Dogmat o Wniebowzięciu

„Maryja została z ciałem i duszą wzięta do nieba”. U niejednego to zdanie może wywołać wzruszenie ramion. Brzmi jako mitologicznie.

Prawdę o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny ogłosił jako dogmat wiary papież Pius XII 1 listopada 1950 r. w Konstytucji apostołowskiej *Munificentissimus Deus*: „ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Orzeczenie to Ojciec święty wypowiedział uroczystości w bazylice św. Piotra w obecności prawie 1600 biskupów i niezliczonych tłumów wiernych.

Przekonanie o tym, że Pan Jezus nie pozostawił ciała swojej Matki na ziemi było powszechnie wyznawane w Kościele katolickim. Już w VI wieku cesarz Maurycy (582–602) polecił obchodzić na Wschodzie w całym swoim państwie 15 sierpnia osobne święto dla uczczenia tej tajemnicy.

Czy Maryja umarła?

Bywają różne nazwy tej uroczystości: Wzięcie, Przejście, Zaśnięcie, Odpocznienie Maryi itp. Nie wszyscy Ojcowie Kościoła, zwłaszcza na Wschodzie, byli przekonani o fizycznej śmierci Matki Najświętszej. Dlatego także Pius XII w swojej Konstytucji Apostołowskiej nie mówi o śmierci, a jedynie o chwalebnym uwielbieniu ciała Maryi i jego wniebowzięciu. Kościół nie rozstrzygnął zatem, czy Maryja umarła i potem została wzięta do nieba z ciałem i duszą, czy też przeszła do chwały nie umierając, lecz „zasypiając”, jak głosi wschodnia tradycja.

Św. Piotr Damiani tak opisuje tajemnicę dnia Wniebowzięcia: „Wielki to dzień i nad inne jakby jaśniejszy, w którym Dziewica królewska została wyniesiona do tronu Boga Ojca i posadzona na tronie. (...) Budzi ciekawość aniołów, którzy Ją pragną zobaczyć. Zbiera się cały zastęp aniołów, aby ujrzeć Królową, siedzącą po

prawicy Pana Mocy w szacie złocistej w ciele zawsze niepokalanym”.

Pisarze kościelni podkreślają, że skoro Matka Chrystusowa była poczęta bez grzechu, skoro Bóg obdarzył Ją przywilejem Niepokalanego Poczęcia, to nie podlegała prawu śmierci. Śmierć bowiem jest skutkiem grzechu pierwotnego. Ponadto nie wypadało, aby ciało, z którego Chrystus wziął swoją ludzką naturę, miało podlegać rozkładowi. Chrystus, którego ciało Bóg zachował od zepsucia, mógł zachować od skażenia także ciało swojej Matki. Wreszcie tajemnica zmartwychwstania i wniebowzięcia jest przewidziana dla wszystkich ludzi, dlatego nie sprzeciwia się rozumowi, aby Chrystus dla swojej Rodzicielki przyspieszył ten dzień.

Matka Boża Zielna

W polskiej (i nie tylko) tradycji święto 15 sierpnia zwane jest również świętem Matki Bożej Zielnej. Na pamiątkę podania głoszącego, że Apostołowie zamiast ciała Maryi znaleźli kwiaty, poświęca się kwiaty, zioła i kłosy zbóż. Lud wierzy, że zioła poświęcone w tym dniu za pośrednictwem Maryi otrzymują moc leczniczą i chronią od chorób i zarazy. Rolnicy tego dnia dziękują Bogu za plony ziemi i ziarno, które zebrali z pól.

Wokół uroczystości Wniebowzięcia powstało wiele zwyczajów związanych z poświęconymi w ten dzień bukietami ze świeżych ziół, które miały zabezpieczać przed wieloma chorobami i klęskami. Wierzono, że przez poświęcenie roślin nabierają mocy ochronnej i leczniczej. Zbierano je z pól, łąk, lasów nie własnych, lecz cudzych, co miało potęgować ich moc. Nie zbierano roślin z miedzy, miejsca niczyjego, gdzie czyhało zło. Dodawano je do pierwszego zboża siewnego. Wkładano także zioła do trumny, bo – jak wierzono – ich zapach umożliwiał umarłym przejście do bram niebios. Poświęcone bukiety, jak gromnice, miały ochronić gospodarstwo, domostwa, przed niszczycielskim działaniem ognia, piorunem. Podczas burzy palono zioła, a dym chronił dom przed pożarem, powodzią, gwałtowną wichurą. Po poświęceniu, jak wracano z kościoła, część bukietów zostawiano na zagonach kapusty i ziemniaków, by ochroniły je przed powodzią, gniciem, szkodnikami. Święto Matki Bożej Zielnej to także czas dożynkowej wdzięczności Bogu za zebrane plony.

Cud nad Wisłą

Dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ma w Polsce także patriotyczne odniesienia. W roku 1920 wojska bolszewickie zalewały ziemię polską. 15 sierpnia Armia Czerwona stanęła u wrót Warszawy. Zagrożona została niepodległość Polski. Żołnierze polscy wraz z całym narodem przygotowywali się do ostatecznej walki. Obrona Ojczyzny była także obroną wiary. Znano bolszewicką bezbożność: niszczenie świątyń, mordowanie duchownych. 15 sierp-



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

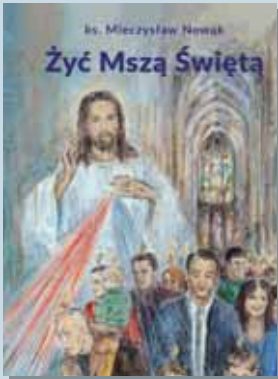
nia w Uroczystość Matki Bożej Zielnej nastąpił zasadniczy zwrot w wojnie polsko-sowieckiej. Wiara i wysiłek polskich żołnierzy zmusiły bolszewików do odwrotu, który 15 sierpnia przerodził się w paniczną ucieczkę. To, co się wtedy wydarzyło nazwano „Cudem nad Wisłą”. Zrodziło się przekonanie, że zwycięstwo przyszło za wstawiennictwem Matki Bożej. Po zwycięskiej wojnie z bolszewikami, dzień 15 sierpnia ogłoszono Świętem Polskiego Żołnierza. Po II wojnie światowej święto to zostało zniesione. Dziś znowu 15 sierpnia jest świętem narodowym.

Wniebowzięcie w sztuce

Motyw Zaśnięcia Matki Bożej jest częstym tematem w sztuce. W bazylice w Starej Wsi koło Brzozowa znajduje się słynący łaskami barokowy obraz, przedstawiający Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Najbardziej jednak znanym ołtarzem Zaśnięcia Maryi jest ołtarz Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie, genialne dzieło i pomnik średniowiecznego snycerstwa. Artysta ukazał Maryję zasypiającą w otoczeniu Apostołów, wniebowziętą i ukoronowaną. W ikonografii scena Wniebowzięcia Maryi należy do bardzo często przedstawianych (Fra Angelico, Giotto, Raffael, Tycjan; rzeźbiarze: Liberale da Verona, Michał Pachet, Wit Stwosz).

Pod opiekę Maryi Wniebowziętej oddał Węgry król św. Stefan, a Francję – król Ludwik XIII. W ciągu wieków powstało 8 zakonów pod tym wezwaniem: 1 męski (asumpcjonści – Augustianie od Wniebowzięcia) i 7 żeńskich.

Inicjatywa Ewangelizacyjna **WEJDŹMY NA SZCZYT** proponuje:



ŻYC MSZĄ ŚWIĘTĄ

Książka ta jest prawdziwym fenomenem w naszym kraju. Nigdy jeszcze nikt nie napisał pracy o Mszy Świętej tak prosto i tak mocno powiązanej z naszym życiem codziennym. Dla tych, którzy nie przeczytali jeszcze żadnej książki o Eucharystii, to najlepszy wybór.

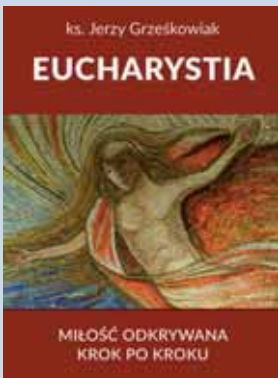
Oprawa twarda, format B6, s. 292,
cena 17,91 zł

MSZA. Dlaczego nie?

Bardzo wielu ludzi nie uczestniczy we Mszy Świętej, twierdząc, że Pan Bóg jest wszędzie obecny, dlatego można modlić się gdziekolwiek.

Autor zebrał wszystkie ich wymówki i ustosunkował się do nich znakomitym językiem. Jedyna tego rodzaju książka na rynku polskim.

Oprawa twarda, format B6, s. 182,
cena 17,91 zł



EUCHARYSTIA. Miłość odkrywana krok po kroku

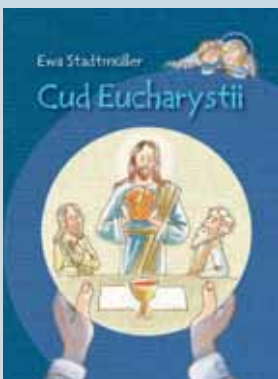
Dla tych, którzy są już obcy z tematem Mszy Świętej, jest to bez wątpienia najlepsza polska książka, która prosto, ale bardzo wnikliwie opisuje każdą część Eucharystii.

Oprawa twarda, format A5, s. 392,
cena 26,91 zł

HOSTIO ŚWIĘTA...

Uwielbienie Hostii napisane przez współczesną krakowską mistyczkę w formie krótkich myśli. Pan Jezus nakazał autorce, aby książka była wydrukowana w formie dużej kaptańskiej hostii. Znakomity prezent na Pierwszą Komunię Świętą i wiele innych okazji.

Oprawa miękka, format ø15, s. 64
cena 26,91 zł



CUD EUCHARYSTII

Rewelacyjna książka dla dzieci przed i po Pierwszej Komunii Świętej. Anioł wyjaśnia dziecku krok po kroku Mszę Świętą. Autorka napisała ponad sto książek dla dzieci, a rysownik to prawdziwy mistrz ilustracji.

Oprawa twarda, format B6, s. 54,
cena 16,11 zł

WIELKA CISZA

Nigdy jeszcze nikt nie napisał w języku polskim książki na temat adoracji Najświętszego Sakramentu w tak głęboki i porywający sposób.

Autorka od 40 lat codziennie adoruje Najświętszy Sakrament i porusza się na wózku inwalidzkim.

Oprawa twarda, format B6, s. 296,
cena 22,41 zł



Prowadzimy działalność ewangelizacyjną, której celem jest zachęcanie do pogłębionego udziału we Mszy Świętej. Czynimy to przez obfite głoszenie słowa Bożego na temat Mszy Świętej, a także wydawanie książek na temat Eucharystii. W ciągu pięciu lat opublikowaliśmy prawie 30 książek w tym temacie, a kolejne czekają na wydanie.

Książki można zamawiać:

www.WejdzmyNaSzczyt.pl • e-mail: wydawnictwo@WejdzmyNaSzczyt.pl • tel. 503 400 999

Wydawnictwo WEJDŹMY NA SZCZYT

ul. Skąteczna 15, 31-065 Kraków

Stefan kardynał Wyszyński – życie

MYŚLI

Tak często słyszymy zdanie: „Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę”. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata.

(Warszawa, 6 stycznia 1981)

Gdy na was patrzę, budowniczy przyszłej Polski, światłości świata ojczystego i „soli” polskiej ziemi, gdy widzę jak stoicie cicho, spokojnie, uważnie, to wiem, że w waszych młodzieńczych duszach szlachetne serce bije. Wiem, że w was jest wielki głód sprawiedliwości, by ojczyzna nasza święta, chrześcijańska przednia straż, była sprawiedliwą dla wszystkich. By jej chleba nie zabrakło dla nikogo. By nie było uprzywilejowanych, żadnego gatunku. By był pokój Boży i nieklamana, niedeklamowana, prawdziwa miłość społeczna. Zawiedliśmy się nie raz i nie dwa; zda się, opadły ręce i duchy, ale czyż mielibyśmy zwątpić, że jest to możliwe? Jest możliwe, najmiłsi bracia! Chrystus uspokoił świat, przywrócił mu pokój przez Krew swoją. Może od was nie będzie się żądało krwi. Jak powtarzałem po swoim powrocie z więzienia, tak powtarzam i dziś: więcej niż waszej krwi potrzeba Polsce waszej rzetelnej pracy, by z niej wszyscy mieli chleb, dach nad głową i okrycie. Nad tym pracować musicie.

(fragment przemówienia do studentów w Warszawie, 7 maja 1958).

Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny, a musimy jej przeciw bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnosić ręki przeciw nikomu w Ojczyźnie, w której ongiś bili nas najeźdźcy. Nie możemy ich naśladować. Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dosyć byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia – przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: „Oto, jak oni się miłują”. Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie.

(Niepokalanów, kwiecień 1969)

Gdy będę w więzieniu, a powiedzą Wam, że Prymas zdradził sprawy Boże – nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce – nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył – nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas działa przeciwko Narodowi i własnej Ojczyźnie – nie wiercie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej.

(Warszawa, 25 listopada 1953).

Potrzeba w naszej Ojczyźnie przykładu ofiary z siebie, aby człowiek współczesny zapomniał o sobie, a myślał o drugich – o dobru rodziny, o wypełnieniu swego powołania i zadania życiowego wobec innych, o dobru całego narodu.

(Warszawa, 25 września 1968).



Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński podczas ingresu



Klasztor nazaretanek, pomieszczenie gdzie przebywał Prymas Tysiąclecia Komańcza

Nie trzeba oglądać się na innych, na tych lub owych, może na polityków, żądając od nich, aby się odmienili. Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy prawdziwie się odmienili.

(Gniezno, 2 lutego 1981 (z homilii)).

Pamiętajcie, nowa Polska nie może być Polską bez dzieci Bożych! Polską nieplodnych lub mordujących nowe życie matek! Polską pijaków! Polską ludzi niewiary, bez miłości Bożej! Nie może być Ojczyzną ludzi bez wzajemnej czci jedni dla drugich, bez ducha ofiary i służby, bez umiejętności dzielenia się owocami pracy z tymi, którzy sami nie są w stanie zapracować na życie i utrzymanie.

(Kobyłka, 8 września 1970).

Obyście nie poddali się wygodnictwu, egoizmowi i wrogości życia! Obyście nie naśladowali modnych lalek, których pełne są teatry, kabarety, kawiarnie, redakcje. Obyście nie naśladowali kobiet, wyśmiewających matki, które urodziły Polskę i Kościołowi trzecie, czwarte, czy piąte dziecko.

(Kobyłka, 8 września 1970).

Matka ma prawo do swego ciała, ale nie ma prawa do poczętego dziecięcia, bo ono jest własnością Boga i narodu.

(Warszawa, 28 grudnia 1975)

Droga Młodzieży! Jeśli umiesz patrzeć w przeszłość – a my jesteśmy narodem ambitnym, który nie chce umierać! – musisz sobie postawić wielkie wymagania. Musisz wychowywać się w duchu ofiary i do ofiar się uzdalniać. Może bowiem przyjść taka chwila, w której tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność naszej Ojczyźnie!

(Warszawa, 24 czerwca 1966).

Duch ciemności jest duchem niepokoju. On nie zawsze dąży do tego, aby nas doprowadzić wprost do grzechu. Często wie, że mu się to nie uda, bo łaska Boża jest w nas wystarczająco silna. Wtedy przynajmniej zasiewa niepokój, stwarzając sto trudności i wątpliwości, które mają charakter niesłychanie podniosły, a tematykę niemal świętą i religijną. Wynika ona nawet często z troski o Kościół Chrystusowy i Królestwo Boże, o to niemal, aby samemu Bogu starczyło sił do uratowania się i utrzymania na świecie. Wtedy boimy się o wszystkich i o wszystko.

(Z rozważań o modlitwie „Ojcze Nasz”).

W Wielkim Poście podejmuje Kościół ciężką walkę o dusze ludzkie, o powrót łaski uświęcającej, o nowe życie z Bogiem. Kościół pragnie „wprowadzić nas do ziemi mlekiem i miodem opływającej” (Wj 13,5), pragnie, abyśmy zmarłych wstali, tak jak Chrystus zmarłych wstał. Ale do zmarłych wstania ducha prowadzi jedna tylko droga: przez poznanie własnej niedoli, przez wyjście z krainy śmierci, z niewoli grzechu, przez żal doskonały, pokutę i zadośćuczynienie, przez modlitwę i świętą gorliwość w zdobywaniu cnót.

(lut 1952).

Tylko pokora zdobywa świat. Najbardziej gorszą się ateści naszą pewnością siebie i tupetem, zwłaszcza gdy słyszą ciągle: Ja mu pokażę! Zdarza się, że przyjdzie do Kościoła Bożego człowiek zagubiony, z resztkami swej wiary, z tysiącami wątpliwości, zastrzeżeń, krytyk i usłyszcy: Ja ci pokażę, ja! Traci wówczas resztę wiary, przynajmniej na połowę życia, dopóki nie zapomni. Gdy człowiek wierzący ma dużo pewności siebie, zarozumiałości, tupetu i pójdzie z tym wszystkim do innych, aby ich zdobywać dla Pana Boga, może ogromnie zaszkodzić przybliżeniu się Królestwa Bożego. Wobec wszystkich ludzi, zwłaszcza wobec ludzi odmiennych przekonań, trzeba być bardzo ostrożnym, delikatnym, taktownym.

(z rozważań o modlitwie „Ojcze Nasz”).

w służbie Boga, Ojczyzny i Narodu



ZDJEŃCA: ARCHIWUM OJCÓW PAULINÓW NA BACHLEDŃWICZE

Powszechnie mówi się, że: czas to pieniądz. A ja wam powiem: czas to miłość! Bo my wszyscy, jak tu stoimy, jesteśmy owocem Ojcowej miłości. Nie byłoby nas na świecie, ani na tym placu, gdyby Bóg Ojciec każdego z nas nie umiłował pierwszy! On cię umiłował wcześniej, zanim jeszcze twoja matka ujrzała cię na swoich ramionach, zanim przytuliła cię do piersi. Wiedz, że nie jej miłość do ciebie była pierwsza, ale miłość Ojca niebieskiego, który wszczepił swoją miłość w serce twojej matki, a ona ci ją tylko przekazała. Dlatego jesteśmy wszyscy owocem miłości Ojcowej, Bożej. A na umocnienie tej prawdy posłał Bóg Syna swego, wołającego: Ojcze! Jako znak, że Ojciec miłuje. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał wieczne życie” (J 3,16). Oto jest cała misja Chrystusa na ten świat przychodzącego. Potwierdzenie, że jesteśmy dziećmi miłości Ojcowej, i że Bóg nie przestaje nas miłować. Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości.

(Jasna Góra, 15 sierpnia 1979).

Sluga Boży Stefan kardynał Wyszyński był człowiekiem przede wszystkim głębokiej wiary w Boga. Jemu zawierzył swoje życie, swoją niełatwą drogę życiową. Sprawy Boże były dla niego ważniejsze niż wszelkie inne. Był niezłomny

o czym mogą świadczyć liczne represje względem niego łącznie z uwięzieniem. Można powiedzieć śmiało, że Kościół w Polsce zawdzięcza mu swoją wolność i niezależność od władz komunistycznych PRL-u.

Mówiąc o wierze księdza Prymasa nie można nie wspomnieć o Matce Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze, duchowej stolicy Polski. To właśnie jej powierzył naszą Ojczyznę, Kościół i naród w „Jasnogórskich Ślubach Narodu Polskiego”.

Po Bogu największą wartością była dla niego Ojczyzna. Ukochał ją bardzo mocno, o czym świadczy niezliczona liczba wypowiedzi, kazań, przemówień. Podkreślał w nich, że miłość do Ojczyzny jest naszym obowiązkiem, gdyż jej wszystko zawdzięczamy, jest naszą matką. Swoją obywatelską postawą wpisuje się w poczet najznamienitszych synów polskiego narodu.

Sluga Boży Stefan Wyszyński był również pasterzem „swojego ludu”, czyli narodu polskiego. Nauczał, że pierwszorzędnym zadaniem Kościoła jest kroczenie wraz z narodem. Nauczał, że naród musi być wolny, że w narodzie musi być poszanowanie godności każdego Polaka, że życie doczesne musi być oparte na Chrystusowej Ewangelii.

Myślę więc, że Slugę Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego można nazwać współczesnym Piotrem Skargą. Uzasadnieniem takiej

tezy jest zestawienie z jednej strony „Kazań sejmowych”, zaś z drugiej – „Jasnogórskich ślubów na-

rodu polskiego”. Analiza tych dwu pięknych dzieł, dzieł pełnych miłości i szacunku do Kościoła, Ojczyzny i Narodu przekonuje o ich wyjątkowości w polskiej twórczości patriotycznej.

Niech dwa kolejne teksty Ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski umocnią w nas wiarę, nadzieję i miłość do Pana Boga, Ojczyzny i narodu. Niech sprawią, że hasło „Bóg – Honor – Ojczyzna – stanie się dewizą naszego życia osobistego, małżeńskiego, społecznego i zawodowego.

Szczególnie jest to ważne w obecnej sytuacji politycznej, kiedy chce odebrać się społeczeństwu polskiemu prawa do stanowienia o sobie, kiedy chce odebrać mu się honor i prawdę poprzez zniekształcanie historii, kiedy nazywa się Polaków-patriotów ukochanej ziemi polskiej nacjonalistami, kiedy wreszcie Europa posądza Polskę o brak tolerancji i łamanie demokracji.

KS. MAREK RUSECKI

Naturalne farbowanie

Ziołowa Odżywka Koloryzująca Venita Henna Color, której głównym składnikiem są sproszkowane liście naturalnej Henny, głęboko odżywia i wzmacnia włosy po każdym zastosowaniu. Dzięki dodatkowi barwników kosmetycznych nadaje włosom pełen blasku kolor i znakomicie pokrywa siwe włosy.

25 g/ ok. 6 zł.



Balsam Koloryzujący Venita Henna Color z ekstraktem z naturalnej Henny łączy nowoczesną technologię z tradycją. Jest bardzo łatwy w stosowaniu i znakomicie odświeża spłowiały kolor, odrośty, a także tuszuje siwe włosy. Nie zawiera amoniaku i utleniaczy. **75 g/ ok. 9 zł.**

Venita Henna Color to naturalna alternatywa dla farb do włosów.

JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU POLSKIEGO

**Wielka Boga–Człowieka Matko,
Bogarodzico Dziewico, Bogiem
sławiona Maryjo Królowo świata
i Polski Królowo**

Gdy upływa trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, dzieci Narodu Polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych.

My, Biskupi Polscy i Królewskie Kapłaństwo, lud nabyty Zbawczą Krwią Syna Twego, przychodzimy Maryjo znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask Wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich całe wieki naszej wierności Bogu, Kościołowi Chrystusowemu – wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu św.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, plugi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porowy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tyłu potopów. Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wypełniliśmy ślubów i przyrzeczeń ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.

**KRÓLOWO POLSKI, ODNAWIAMY DZIŚ
ŚLUBY PRZODKÓW NASZYCH I CIEBIE
ZA PATRONKĘ NASZĄ I ZA KRÓLOWĘ
NARODU POLSKIEGO UZNAJEMY.**

Zarówno siebie samych, jak wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud p o l e c a m y Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom. Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij Matko, Dziewico, przed Obliczem Boga, na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy!

Królowo Polski – przyrzekamy!

Matko Łaski Bożej, przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako źródło Bożego życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących przez polską ziemię – pod przewodnictwem Kościoła katolickiego – do wiecznej Ojczyzny.

Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy!

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady. Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy stanienie na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca Wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy!

Matko Chrystusowa i Domie Boży. Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne. Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych. Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić go przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy!

Zwiercadło Sprawiedliwości. Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości Chrystusem Bogiem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie Dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy!

Zwycięska Pani Jasnogórska. Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty wierności i sumiennosci, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy!

Królowo Polski, ponawiamy śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie.

Bogurodzico Dziewico, wsławiona w tylu świątyniach naszych a szczególnie w Twojej Jasnogórskiej Stolicy.

Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy Ci iść w ślady Twoich cnót, Matko–Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy!

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy żywe Wotum Narodu, miłsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z grzechu, że Ty pierwsza stanęłaś w obronie małuczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznamy Syna Twego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dłońią.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci Ziemię Polską do bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twego. Amen”.

Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu, napisanych przez uwięzionego w Komańczy prymasa polski i złożonych przez milionową rzeszę pielgrzymów 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze, a po roku przez wiernych we wszystkich polskich kościołach.

Obowiązki – odpowiedzialność – prawa w życiu narodu

Kazanie Stefana kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski, wygłoszone na Jasnej Górze w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej 26 VIII 1980 roku

Przed chwilą ojciec generał odczytał telegram nadesłany przez Ojca świętego Jana Pawła II z okazji dzisiejszej uroczystości. Widocznie Ojcu świętemu bardzo zależy na tym, abyśmy mieli świadomość Jego wśród nas obecności i modlitwy, ponieważ i ja otrzymałem w Warszawie osobisty, odręcznie napisany list. Ojciec święty odwołuje się w nim do Matki Najświętszej, która *dana jest ku obronie narodu naszego*.

Jeżeli kiedy, dzieci Boże, uświadamiamy sobie, że istnieje ta przedziwna, wielka i trwała pomoc danej ku obronie narodu naszego Bogurodzicy, Pani Jasnogórskiej i Królowej Polski, to szczególnie w tych czasach. Są one, jak wiecie, wyjątkowo trudne, ciężkie i wymagają przede wszystkim spokoju, równowagi, roztropności i odpowiedzialności za cały naród polski. Jest on wprawdzie pod szczególną opieką Matki Najświętszej i Ona go broni, niemniej jednak nie czyni tego bez naszej codziennej pomocy.

Jeżeli kiedy tej pomocy potrzeba to właśnie teraz, gdy naród w jakiś sposób dochodzi do świadomości swojej odpowiedzialności, a więc do rozważania swoich obowiązków i praw w ojczyźnie. To wszystko, jak wiemy, wymaga rozwagi, roztropności, ducha pokoju i pracy, bez którego nie ma właściwego rozwiązania sytuacji pomimo najsluszniejszych racji, jakie moglibyśmy przytoczyć.

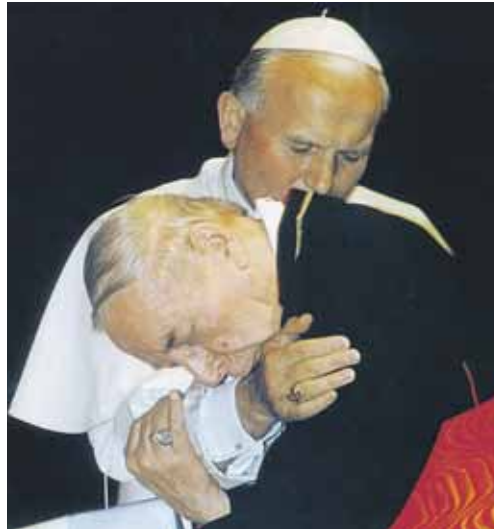
HISTORYCZNE DOŚWIADCZENIE

Mamy już swoje historyczne doświadczenie, że Jasnogórska Królowa Polski *dana jest ku obronie naszego narodu*. Jest to nasze wiekowe doświadczenie i szczególnie bodziec dla nas, Polaków. Pracując i trudząc się około bardzo wiele, wiemy, że Ona zawsze jest ku naszej pomocy. Ale ludzie, którzy tym duchem się kierują, wiedzą też, że jest to również bodziec dla naszego działania, dla naszego codziennego trudu – Ona jest ku pomocy.

Najmilsze dzieci Boże, wiemy, że Jasna Góra w świadomości narodu na przestrzeni dziejów jest jakąś wieżą, stanicą, twierdzą, gdzie dochodzimy do spokoju i równowagi, gdzie zaczynamy trzeźwo myśleć pod kątem naszych obowiązków, zadań, a może i praw.

Dlatego, gdy wszyscy tak patrzą na Jasną Górę, wiadomo, że Jasnej Góry dotknąć nie można. To jest tajemnica dziejowa, szczególna łaska Opatrzności Bożej, która działa tutaj od sześciu już wieków.

Ale gdy sobie to historyczne doświadczenie stawiamy przed oczyma, wiemy, że w ostateczności tak jest, iż wtedy, gdy już wszystkie światła, zda się, pogasną dla naszego narodu, pozostaje jesz-



ARCHIWUM INSTYTUTU PRYMASOWSKIEGO STEFANA KARD. WYSZYŃSKIEGO

cze Ona, Czarna Madonna z Jasnej Góry; jeszcze jest Ona – jak mówił nasz wielki wróg narodu i Kościoła w Polsce przed laty. Pamiętajmy jednak, że skuteczna obrona narodu przez Matkę Najświętszą wymaga też i naszej współpracy. Obrona, na którą liczymy w ostatecznej chwili, nie może oznaczać biernego oczekiwania, aż przyjdzie nam pomoc z nieba. Aby zasłużyć na tę obronę Najświętszej Pani, trzeba wypełniać obowiązki dnia każdego – obowiązki, które spoczywają na każdym człowieku, na każdej rodzinie, na naszym życiu społecznym i zawodowym. Im lepiej wypełniamy swoje codzienne obowiązki tym możemy być pewniejsi, że przyjdzie pomoc. Co więcej, im doskonalej – świadomy odpowiedzialności za naród – wypełniamy swoje codzienne zadania, tym prawa nasze są bardziej uzasadnione, ugruntowane i w imię tych praw możemy stawiać wymagania. Ale nie inaczej! To jest fundament budowy, a zarazem przedziwne misterium życia całej społeczności rodzinnej, narodowej i państwowej. Innych dróg nie ma.

OBRONA NARODU, A JEGO OBOWIĄZKI

W tej chwili przyszła na naszą ojczyznę godzina rachunku sumienia. Jeżeli budzi się w nas świadomość odpowiedzialności za naród, to musi się z tym wiązać poczucie odpowiedzialności za życie każdego z nas, za życie naszej rodziny, całego narodu i państwa. Z tym – powtarzam i będę to powtarzał w ciągu naszych wspólnych rozważań – wiąże się poczucie obowiązków, które są do wypełnienia, z tym też wiązać się będzie poczucie praw, które zyskujemy w codziennym życiu.

Odpowiedzialność jest więc wspólna. Dlaczego? Bo wspólna jest i wina. Nikt z nas nie jest bez grzechu, nikt nie jest bez winy. Może się ona wyrażać w różnej formie. Może to być wina naruszania osobowych praw ludzi, z czym wiąże się de-formacja moralna i społeczna człowieka. Może

to być wina wynikająca z braku obrony naszych praw, do czego jesteśmy zobowiązani, w miarę jak wypełniamy nasze obowiązki. Może to być brak świadomości społecznej, swoista bierność i niewrażliwość na dobro wspólne, społeczne, rodzinny, narodu i państwa. Niekiedy może brać górę troska o dobro osobiste czy zawodowe nad wartościami wyższego rzędu, jakimi są dobro rodzin i dobro narodu.

Już ongiś naszym praojcom wypowiadał swoje ubolewania kaznodzieja narodowy Piotr Skarga. Gdy okręt tonie nie pora myśleć o własnych węzłkach, by je ratować. Tak widział ówczesną rzeczywistość Skarga. Może dzisiaj sytuacja nie jest tak tragiczna, niemniej jednak ogromnie ważną jest rzeczą nasza dojrzałość narodowa i obywatelska. A to wymaga, abyśmy mieli poczucie odpowiedzialności nie tylko za własne sprawy, ale za cały naród. Pamiętajmy, z jakim trudem, po 125 latach niewoli odzyskaliśmy wolność. A gdy wiele czasu poświęciliśmy na spory i kłótnie domowe, wtedy ponownie zagroziło nam i naszej wolności wielkie niebezpieczeństwo. Naród się poderwał, rzucił się na kolana, stanął do obrony swych podstawowych praw. Opatrzność Boża doświadczyła naszej wierności, Matka Najświętsza przysłała ku obronie narodu polskiego. Pracowaliśmy nadal – nie zawsze zgodnie z prawem Bożym – i przyszło nowe doświadczenie, jakże bolesne, jakże oczyszczające, o którym mówił Ojciec święty Pius XII, że Warszawa stała się dla swych obywateli jak gdyby „tygłem” żarzącym. Przyszło oczyszczenie.

Widocznie Bóg ma swoje zamiary, abyśmy Jemu wiernie i godziwie służyli. Dlatego dopuszcza doświadczenia, abyśmy lepiej doceniali dar wolności, i byśmy czas wolności starannie okupywali, rzetelnie, uczciwie i ofiarnie pracując.

Godzi się jednakże, dzieci Boże, na płaszczyźnie tych niepokojów, które napelniają naszą ojczyznę po brzegi, przyjrzeć się dobrom trwałym, nie naruszalnym w społeczności naszego narodu, dobrom, które muszą być zachowane, szanowane i które muszą działać dla pożytku całej wspólnoty narodowej.

Właśnie w tym rozważaniu jasnogórskim musimy sobie to uświadomić. Jeżeli przyszedłszy do Matki Bożej Jasnogórskiej jako Tej, która *dana jest ku obronie narodu naszego*, to nie po to, by kogokolwiek oskarżać, by jątrzyć, niepokoić, ale by przypominać – jak to należy do sług Kościoła, naśladowujących Chrystusa – o tym, jakie wartości trzeba uszanować, i co należy wypełnić, aby w ojczyźnie naszej powrócił spokój i ład.

PORZĄDEK RELIGIJNO-MORALNY

Po pierwsze zacząłbym od obowiązku poszanowania porządku religijno-moralnego w życiu narodu. Obowiązek ten ciąży na nas wszystkich,

Obowiązki – odpowiedzialność – prawa w życiu narodu

Dokończenie ze str. 13

na każdym z nas, na kapłanach i biskupach, na ojcach rodzin, na przedstawicielach poszczególnych wspólnot żyjących w ojczyźnie, na całym narodzie i na władzach, które na tym etapie wzięły odpowiedzialność za rozwój życia narodowego i zabezpieczenie należytego korzystania z wolności uzyskanej dla dobra naszej ojczyzny.

Zdawało się nam, że okres który przeżywamy, jakoś poruszył „ziemię z posad”. To poruszenie było integralne całkowite. Przyczynając wybujałe konary, które nie podobały się ludziom, niekiedy osłabiono pień samego drzewa. A stało się to szczególnie przez propagowaną ateizację, która poderwała więź i siłę kulturalną milenijnego narodu. Ani to było potrzebne, ani użyteczne, ani też nie łączyło się z doktryną, w imię której przebudowywano ustrój społeczno-gospodarczy. Ale przez ateizowane dzieci i młodzieży w szkołach, a nawet w życiu społecznym i publicznym, poderwano zaufanie do ludzi, którzy może i mieli dobrą wolę, ale nie zrozumieli, że pewnych wartości, na których opiera się naród, mocami którymi żyje, naruszać nie wolno.

To samo dotyczyłoby propagowanej laicyzacji, czyli odzierania codzienności życiowej ze świętych znamion. W ten sposób pozbawiano nasze życie moralne i społeczne tych właśnie więzi, które łączą nasz naród przez życie religijne, sakramentalne i przez cały ład nadprzyrodzony, który to życie tworzy. Stąd wniosek na przyszłość: pozostawić Kościół i dać mu wolność w jego pracy. Bo on – jak powiedziano – zawsze służył dobrze narodowi, wypełniając swoje odwieczne przeznaczenia, mocą których prowadzi nas – powiem słowami Ślubów Jasnogórskich – przez polską ziemię do Bożego nieba. I to jest jeden element, którego dla pokoju społecznego, dla pomyślności i normalnego rozwoju życia narodowego i państwowego, naruszać nie wolno.

ŁAD ŻYCIA RODZINNEGO

A drugi element – to ład życia rodzinnego. Na ten temat Episkopat tak wiele mówił i w swoich listach do wiernych, i w memoriałach do władz państwowych, i w pracy prowadzonej przez komisję Episkopatu: duszpasterską, katechetyczną, liturgiczną, do spraw kultury i inne. To jest wielka praca. Uświadomiliśmy sobie, że musi w naszym życiu narodowym istnieć prymat rodziny. W tym prymacie rodziny, tak jak w kołysce, najważniejszy jest prymat życia i obrony życia, gwarancja dla rodzących się Polaków, że ukształtowani mocami Bożymi pod sercami swych matek będą mogli bezpiecznie w ojczyźnie Polaków żyć rozpoczynając swoje dzieje, rozwijając je, usłużyć ojczyźnie i wrócić do Ojca niebieskiego, z którego wszelkie życie się wywodzi.

Jeżeli tak, jeżeli istnieje prymat rodziny w społeczeństwie, jeżeli w rodzinie jest prymat życia, w takim razie ekonomia narodowa, czyli gospodarka narodowa musi być poniekąd rodzinna. To znaczy całe życie nasze gospodarcze, cały



Kaplica-mauzoleum z sarkofagiem kardynała Stefana Wyszyńskiego w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie

nasz trud, codzienny wysiłek czy to na roli, czy w kopalniach, w fabrykach, w warsztatach, czy na urzędach, w szkołach i uczelniach akademickich, całe życie społeczne musi być ukierunkowane ku rodzinie. Ekonomia narodowa musi mieć na uwadze zaspakajanie potrzeb rodzin ludzi ciężko pracujących.

Z prymatem rodziny, z prymatem życia i ładu ekonomicznego wiąże się inne doniosłe zadanie rodzinne – wychowania w narodzie, wychowania osobistego i społecznego, czyli takiego ukierunkowania młodego Polaka, aby wchodził on w życie publiczne, społeczne i zawodowe w poczuciu przede wszystkim swoich obowiązków, które ma do wykonania, oraz w poczuciu praw, które posiada w ojczyźnie.

Słowem, powiedzielibyśmy – porządek życia rodzinnego wymaga wolności religijnej i kulturalnej, wymaga bezpieczeństwa ogniska rodzinnego. Trzeba chronić rodzinę od wszelkich eksperymentów wychowawczych i społecznych, by przywrócić pokój w ognisku domowym.

Dlatego też wszędzie, gdzie by należało, trzeba wstrzymać się od wszystkiego, co podważa ustalony byt rodziny. Należałoby na przykład zaprzestać podważania bytu rodziny przez wysiedlanie z własnego domu, z własnej gospodarki rolnej, ze zdobytego nieraz dzięki bardzo ciężkiej pracy i oszczędności całego życia ośrodka bytowania rodziny, który zabezpiecza jej przestrzeń życiową. Tego wszystkiego należałoby w naszej ojczyźnie unikać.

A jeśli co jest dziś pilną i szczególną potrzebą – to z uwagi na zadania macierzyńskie kobiety w rodzinie – obrona godności kobiety, matki, obrona dziewczęcia i jej czystości. Szacunek dla kobiety, bo ona służy rodzinie, służy ojczyźnie i nie może być znieważana, jak to, niestety, często bywało, szczególnie w telewizji, gdzie pokazywało się mnóstwo filmów, sprowadzanych z zagranicy za ciężkie dewizy, by demoralizować naród i ośmieszać kobietę. W Polsce kobieta ma ogromny szacunek i należy ten szacunek zachować. Oczywiście, musi ona sama współpracować z tym, żeby obrona jej czci była łatwiejszą. Ale trzeba za wszelką cenę unikać tego, co może demoralizować i rozkładać szacunek i miłość do naszych matek, siostr, do każdej kobiety, którą Bóg powołał, aby służyła na ziemi polskiej, tej rodzicielce narodu, jako rodzicielka rodziny domowej. To jest pilne zadanie, bo widzimy wzrost nieładu moralnego, gdy idzie o stosunek do kobiety i ocenę jej miejsca w życiu rodzinnym, społecznym, zawodowym i narodowym. Wszystko to musi być poddane odnowie i rehabilitacji. Stanie się to nie na drodze ustaw, ale na drodze waszej współpracy, matki i ojcowie, dziewczęta i młodzieńcy. Tak umocni się ład życia rodzinnego i domowego.

PORZĄDEK ŻYCIA SPOŁECZNO-ZAWODOWEGO

A teraz po trzecie: ład życia społeczno-zawodowego. Życie w rodzinie, w narodzie i w państwie jest tak zorganizowane, że wyznaczone są pewne zadania. W rodzinie są zadania matki, których ojciec nie wypełni, są zadania ojca, których matka nie wypełni. Są takie zadania, które muszą wypełnić oni oboje. Ale już w rodzinie kształtują się zadania starszego rodzeństwa wobec młodszego. To samo w życiu narodu. Im życie narodowe jest bogatsze, tym bardziej jest zróżnicowane. Wypełnienie tych zadań polega na należytej harmonii wszechstronnego współdziałania, a także wolności działania najrozmaitszych ośrodków, grup społecznych, instytucji, które w granicach sobie właściwych muszą korzystać z pomocy dla wypełnienia tych zadań. Człowiek jest osobowością społeczną, mówi się po łacinie *animal sociale*. To znaczy ma ukierunkowanie do życia wspólnotowego w różnych grupach i zrzeszeniach społecznych czy też kulturalnych, a nawet sportowych. W nich człowiek rozwija swoje sprawności i doskonali się. Z tej czysto naturalnej właściwości osoby ludzkiej płynie nakaz uszanowania prawa człowieka do zrzeszania się, a zwłaszcza do doskonalenia się we własnym zawodzie. To również wymaga wspólnotowości działania.

Nie są to tylko wymagania ekonomiczne, gospodarcze, ale także moralne, a więc w pewnym wymiarze i religijne. Dlatego Kościół uświęca różne grupy zawodowe. Wy, duszpasterze, wiecie, że to do was często zwracają się rolnicy, abyście waszą modlitwą i kapłańską władzą uświęcali ich wysiłek pracy na roli. Jesteście zapraszani do fabryk, abyście błogosławili wnętrza, gdzie ludzie pracują. Poświęćcie różne maszyny i auta, ażeby dzięki nim ludzie mogli należycie wypełniać swoje

obowiązkowi. To wszystko wymaga i z natury, i z nakazu moralnego uszanowania, a żeby mogło dobrze funkcjonować dla moralnego rozwoju bytowania całej wspólnoty narodowej.

Istnieje więc moralność zawodowa. Dzisiaj coraz częściej mówi się o moralności i etyce lekarskiej, pielęgniarek i pielęgniarzy, o moralności rolników, pracowników technicznych czy fizycznych prowadzących wielkie maszyny, za które są odpowiedzialni. Można by wymieniać cały szereg działań ludzkiej pracy, w których potrzebne jest, oprócz sprawności mechanicznych i zawodowych, Boże błogosławieństwo. Tej moralności zawodowej mają odpowiadać zobowiązania sumienia: sumienność w pracy zawodowej, która ma ogromne znaczenie dla sprawności działań.

Praca bowiem zawodowa jest środowiskiem doskonalenia osoby. Do tego są potrzebne bodźce moralne. Często dzisiaj narzekamy na niesprawność różnych instytucji społecznych i zawodowych; jeden dział pracy czyni zarzuty innemu. Umiemy wyliczać złe skutki pracy i gospodarowania, mówić o bumelantach, narzekać na najrozmaitsze nieudane prace. Umiemy je potępiać i zrzucać odpowiedzialność na inny zawód. A pomyślmy, jak my wypełniamy swój własny zawód? Jaki mamy wkład w życie społeczne i ekonomię narodową? Zapewne, wszędzie mogą być przeszkody. Gdy jechałem dziś rano z Warszawy, przyglądałem się polom. Niektóre sprzątnięte i zaorane. Na innych zboża stoją w kopcach, a nawet jeszcze na pniu. Pewnie, może to zależeć od warunków klimatycznych na danym terenie, niemniej jednak wiąże się to i z sumiennością i rzetelnością pracy. Wiemy, że gdy nie ma rzetelnej pracy, to najlepszy urząd gospodarczy zawiedzie i będziemy tylko mnożyli długi i pożyczki. Wszystko będzie zjadane na co dzień, bo bez pracy nie ma dobrobytu.

Chociaż człowiek ma prawo do wypoczynku, chociaż niekiedy – gdy nie ma innych środków – ma prawo do zaznaczenia swojego stanowiska, chociażby wstrzymując się od pracy, wiemy jednak, że jest to argument bardzo kosztowny. Koszty tego argumentu idą w miliardowe sumy, ciężą nad całą gospodarką narodową i jakimś odwetem godzą w życie całego narodu, rodziny i każdego człowieka.

Praca zawodowa jest nie tylko elementem ekonomicznym, jest również elementem społecznym i moralnym wiążącym się z formacją duchową człowieka. Jeżeli ta formacja jest pogłębiana, przestaje kuleć cała gospodarka narodowa.

Dlatego praca, a nie beczynność, jest sprzymierzeńcem człowieka, sprzymierzeńcem w jego życiu osobistym, w dobrobycie rodzinnym i domowym oraz w dobrobycie narodowym. Im sumienniej będziemy pracowali, tym mniej będziemy pożyczali. Powiedziałem to już przed tygodniem w Wambierzycach na południowo-zachodnim krańcu naszej ojczyzny, podczas koronacji figurki Maryi, Królowej Rodzin. Gdy pytało, co robić, powiedziałem: Po pierwsze – rzetelniej pracować; po drugie – unikać niszczytelstwa i oszczędzać; po trzecie – mniej pożyczać i mniej wywozić; po czwarte – lepiej zaopatrywać ludzi i zaspokajać ich codzienne potrzeby, jako że godzien jest pracownik zapłaty swojej. Przyjęto to ze zrozumieniem.

Uważam, że czasami niewiele trzeba wymagać, byleby w Polsce zapanował ład. Tym więcej, że żądania mogą być słuszne i na ogół są słuszne, ale nigdy nie jest tak, aby mogły być spełnione od razu, dziś. Ich wykonanie musi być rozłożone na raty. Trzeba więc rozmawiać: w pierwszym rzucie wykonamy żądania, które mają podstawowe znaczenie, w drugim rzucie następne. Takie jest prawo życia codziennego.

Niekiedy, wy, drogie matki, wiecie, ile wasze córki, które chcą się ładnie ubrać, stawiają wam wymagań. Też nie zaspokajacie tych potrzeb od razu, powiecie: dobrze dziecko, rozumiem, ale poczekaj. Nieraz tak bywa i w życiu publicznym, że trzeba poczekać. Pamiętajmy, jesteśmy narodem na dorobku. Doszliśmy do wolności przez gruzy. Jeszcze jako nowo mianowany biskup Warszawy szedłem do swojej prokatedry po stertach gruzów. Polska odrodzona przez cierpliwość i pracę odbudowała sprawnie Warszawę, Gdańsk, Wrocław, Poznań i tyle innych miast zrównanych z ziemią. Ale nie nastąpiło to od razu.

Musimy mieć roztropność kierowniczą, po łacinie nazywa się to *prudentia gubernativa*, czyli roztropność zarządzania. Wiemy, że w wielkim trudzie odbudowania Polski zrobiono już bardzo wiele, ale jeszcze dużo zostało do zrobienia. Trzeba ciągle z wielokrotną wysiłkiem pracy, pogłębiać jej poziom moralny, poczucie odpowiedzialności zawodowej, a żeby nastąpił należyty ład i porządek.

ŁAD ŻYCIA NARODOWEGO

Po czwarte... Zmierzam ku końcowi, chociaż zazwyczaj w takich sytuacjach jak dzisiejsza wymaga się wiele, chciałoby się wszystko usłyszeć i powiedzieć. Ale chociażby wiele było do wypowiedzenia, to jednak trzeba mówić tylko rzeczy najważniejsze, które należy wykonać w pierwszej kolejności. Podkreślam to, co jest do zrobienia w pierwszym rzucie, mówiąc przede wszystkim o ładzie życia religijnego i moralnego, o ładzie życia rodzinnego i narodowego.

Nie jesteśmy narodem młodym. Korzeń naszego bytu narodowego i świadomości historycznej sięga dziesięć wieków. Dzisiejsze badania naukowe wykazują, że na tym terenie, na którym dziś żyjemy, można dopatrzeć się elementów życia narodowego przynajmniej na trzy wieki wcześniej. Ale to są spory historyczne. Pewną jest rzeczą, że skoro od wieków trwamy tutaj między Odrą, Wisłą i tak dalej... to jest to nasze miejsce. Z tym miejscem łączą się nasze obowiązki wobec innych: Czyńcie sobie ziemię poddaną (Rdz 1,28). Z tym też miejscem związane są nasze prawa.

Mówi się dzisiaj wśród uczonych, którzy zajmują się zagadnieniem praw międzynarodowych, o tak zwanej równowadze politycznej w Europie. Znamienne słowa powiedział pewien autor angielski, na którego powołuję się już drugi raz w ostatnich dniach. Uważa on że równowaga, nawet wśród państw współczesnych na terenie Europy została zakłócona przed dwoma wiekami, gdy dokonano rozbioru Polski. Wtedy rozpoczęły się niedole Europy, nieustanne wojny i niepokoje. Przywrócenie Polski i zespołu narodów słowiańskich na właściwe miejsce, przywrócenie im wolności stało się początkiem odnowy i umacniania równowagi politycznej. I to jest wielka prawda.

Polacy są tutaj potrzebni, na tej ziemi, którą Opatrzność Boga, Ojca ludów i narodów, wyznaczyła nam od wieków. Ale z tym łączy się nasza odpowiedzialność za to miejsce, za jego należyte uporządkowanie, za opanowanie go – *Czyńcie sobie ziemię poddaną* i za jego owocowanie, zarówno w wymiarze domowym, jak i międzynarodowym. Wtedy będzie równowaga polityczna. Jakże wielka jest więc odpowiedzialność za nasze miejsce tutaj i za wypełnienie wszystkich obowiązków, które ciążyą dziś na narodzie polskim. Abyśmy jednak mogli wypełnić swoje zadania, niezbędna jest suwerenność narodowa, moralna, społeczna, kulturalna i ekonomiczna! Każdy naród pracuje przede wszystkim dla siebie, dla swoich dzieci, dla swoich rodzin, pracuje dla swoich obywateli i dla własnej kultury społecznej. A chociaż dzisiaj tak jest, że pełnej suwerenności między narodami powiązanymi różnymi układami i blokami nie ma, to jednak są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa, a więc i za prawo do suwerenności.

Ojciec święty, gdy przemawiał przed rokiem w Gnieźnie i na Jasnej Górze, zwrócił się do narodów słowiańskich, jak gdyby chciał obudzić w nas świadomość odpowiedzialności za tę grupę narodów, które wchodzą w szereg słowiański, a więc i za nasz naród. Stąd ważną jest rzeczą, abyśmy umieli żyć i współżyć we wzajemnym szacunku. Musi to być pomoc, wprawdzie sąsiedzka, ale braterska, życzliwa, pomoc, która szanuje prawa każdego narodu do zaspokojenia jego własnych potrzeb.

Kończyłbym, dzieci Boże. Wszystko zamyka się w granicach odpowiedzialności za własny naród. Ważne jest więc uświadomienie sobie obowiązków osobistych i rodzinnych, domowych, społecznych, zawodowych, kulturalnych, religijnych, chrześcijańskich i katolickich. To wszystko razem tworzy całość obowiązków i praw. Oto zwięzły i krótki rachunek sumienia narodowego. Przeprowadzamy go w obliczu Tej, która *dana jest ku obronie narodu naszego*. Brońmy samych siebie, a będą i inni nas bronić. Brońmy się przez wypełnianie swoich obowiązków. Gdy by wypełniliśmy, będziemy mieli tym większy tytuł do postulowania naszych praw. Może teraz, na tle takiego naświetlenia, lepiej rozumiemy nasze obowiązki i prawa, ale też i nasze zaniedbania, a także nasze osobiste, rodzinne, domowe, społeczne, zawodowe i gospodarcze błędy. Gdy stajemy w prawdzie, widzimy że i my w jakimś wymiarze popełniamy błędy.

Któż z nas jest bez grzechu? Nie oglądajmy się wokół na wszystkie strony. Zaglądamy najpierw we własne sumienie, dowiedzmy się, w czym my sami nie dopisujemy, a wtedy zobaczymy, że ta bolesna dzisiejsza sytuacja jest jakąś szczęśliwą winą. To jest *felix culpa*, która doprowadza nas do zrozumienia naszych obowiązków wobec własnej ojczyzny i zadań, które są do wypełnienia.

Po kazaniu, jak zwykle w dniu dzisiejszym, gdy stajemy przed Tą, która *dana jest ku obronie narodu polskiego*, odnowimy Śluby Jasnogórskie. Te Śluby, dzieci Boże, zawierają społeczny program naszych zadań, jakie mamy do wykonania. Dlatego są właściwym zakończeniem tych rozważań, które wam, przed oczy i przed sumienia postawiłem... i wam, i sobie. Amen.

Rok Świętego Józefa

PAPIEŻ FRANCISZEK OGŁOSIŁ ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA, OPIEKUNA SYNA BOŻEGO
I OBLUBIEŃCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

*Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
Tobie zaufała Maryja;
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.*

*O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen.*

Ojciec święty Franciszek



FOT. L'OSSERVATORE ROMANO

8 grudnia 2020 roku papież Franciszek ogłosił specjalny „Rok św. Józefa” z okazji 150. rocznicy ustanowienia Opiekuna Jezusa Patronem Kościoła powszechnego, który zakończy się 8 grudnia 2021 roku

LIST APOSTOLSKI

PATRIS CORDE

OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Z OKAZJI 150. ROCZNICY OGŁOSZENIA ŚWIĘTEGO JÓZEFA PATRONEM KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

Poniżej zamieszczony jest obszerny skrót niniejszego dokumentu:

„Patris corde – ojcowskim sercem: tak Józef umiłował Jezusa, nazywanego we wszystkich czterech Ewangeliach „synem Józefa”.

Mateusz i Łukasz, dwaj ewangeliści, którzy ukazali jego postać, niewiele mówią, ale wystarczająco dużo, aby zrozumieć, jakim był ojcem oraz misję powierzoną mu przez Opatrzność.

Wiemy, że był skromnym cieślą (por. Mt 13, 55), zaręczonym z dziewicą Maryją (por. Mt 1, 18; Łk 1, 27); „człowiekiem sprawiedliwym” (Mt 1, 19), zawsze gotowym na wypełnianie woli Boga objawiającej się w Jego Prawie (por. Łk 2, 22.27.39) i w czterech snach (por. Mt 1, 20; 2, 13.19.22). Po długiej i żmudnej podróży z Nazaretu do Betlejem, zobaczył Mesjasza rodzącego się w stajni, bo gdzie indziej „nie było dla nich miejsca” (Łk 2, 7). Był świadkiem oddawania Jemu czci przez pasterzy (por. Łk 2, 8–20) i Magów (por. Mt 2, 1–12), którzy reprezentowali odpowiednio lud Izraela i ludy pogańskie.

Miał odwagę podjąć się prawnego ojcostwa Jezusa, któremu nadał imię objawione przez Anioła: „nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 21). Jak wiadomo, wśród ludów starożytnych nadawanie imienia osobie lub rzeczy oznaczało nabycie ich na własność, jak to uczynił Adam w opisie Księgi Rodzaju (por. 2, 19–20).

W świątyni, czterdzieści dni po narodzeniu, Józef wraz z Matką ofiarował Dziecię Panu i ze zdumieniem wysłuchał proroctwa, które Symeon wygłosił w odniesieniu do Jezusa i Maryi (por. Łk 2, 22–35). Aby bronić Jezusa przed Herodem, zamieszkał w Egipcie jako obcy (por. Mt 2, 13–18). Po powrocie do ojczyzny zamieszkał w ukryciu, w małej, nieznanym wiosce Nazaret w Galilei – skąd, jak mówiono, „nie powstaje żaden prorok” i „nie może być nic dobrego” (por. J 7, 52; 1, 46) – daleko od Betlejem, swego miasta rodzinnego, i od Jerozolimy, gdzie wznosiła się świątynia. Kiedy właśnie podczas pielgrzymki do Jerozolimy zgubili dwunastoletniego Jezusa, On i Maryja szukali Go w udręce i znaleźli w świątyni, kiedy rozmawiał z nauczycielami Prawa (por. Łk 2, 41–50).

Po Maryi, Matce Bożej, żaden święty nie zajmuje w Magisterium papieskim tyle miejsca, co Józef, Jej oblubieniec. Moi poprzednicy pogłęбили orędzie zawarte w kilku danych przekazanych przez Ewangelię, aby wyraźniej podkreślić jego centralną rolę w historii zbawienia: błogosławiony Pius IX ogłosił go «Patronem Kościoła katolickiego», czcigodny Pius XII przedstawił go jako «Patrona robotników» a święty Jan Paweł II jako «Opiekuna Zbawiciela». Ludzie przyzywają go jako «patrona dobrej śmierci».

1. Ojciec umiłowany

Wielkość św. Józefa polega na tym, że był on oblubieńcem Maryi i ojcem Jezusa. Jako taki

„stał się sługą powszechnego zamysłu zbawczego”, jak mówi św. Jan Chryzostom.

Św. Paweł VI zauważył, że jego ojcostwo wyrażało się konkretnie w tym, że „uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą, przysługującą mu prawnie w świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu”.

Ze względu na tę rolę w historii zbawienia, św. Józef jest ojcem, który zawsze był miłowany przez lud chrześcijański, o czym świadczy fakt, że na całym świecie poświęcono mu wiele kościołów; że wiele instytucji zakonnych, bractw i grup kościelnych inspirowane jest jego duchowością i nosi jego imię; że od wieków odbywają się na jego cześć różne święte misteria. Wielu świętych było jego gorliwymi czcicielami, wśród nich Teresa z Avila, która przyjęła go jako swego adwokata i pośrednika, często powierzała mu siebie i otrzymywała wszystkie łaski, o które prosiła; zainspirowana swoim doświadczeniem, Święta zachęcała innych do tej pobożności. (...).

2. Ojciec czuły

Józef widział, jak Jezus wzrastał z dnia na dzień „w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Podobnie jak Pan uczynił to z Izraelem, tak i on „uczył Go chodzić, biorąc Go za rękę; był dla Niego, jak ojciec, który podnosi dziecko do policzka, pochyła się nad nim, aby go nakarmić” (por. Oz 11, 3–4).

Jezus widział w Józefie czułość Boga: „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją” (Ps 103, 13).

Józef z pewnością słyszał jak rozbrzmiewały w synagodze, podczas modlitwy psalmami słowa, że Bóg Izraela jest Bogiem czułości, że jest dobry dla wszystkich a „Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła” (Ps 145, 9).

Historia zbawienia wypełnia się „w nadziei, wbrew nadziei” (por. Rz 4, 18) poprzez nasze słabości. Zbyt często myślimy, że Bóg polega tylko na tym, co w nas dobre i zwyczajne, podczas gdy w istocie większość Jego planów jest realizowana poprzez nasze słabości i pomimo nich. Paweł mówi: „Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielki ogień objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie unosił pychą. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz [Pan] mi

powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali» (2 Kor 12, 7–9).

Jeśli taka jest perspektywa ekonomii zbawienia, to musimy nauczyć się akceptować naszą słabość z głęboką czułością. (...).

3. Ojciec posłuszny

Tak jak Bóg uczynił to z Maryją, gdy objawił Jej swój plan zbawienia, podobnie objawił swoje plany Józefowi poprzez sny, które w Biblii, jak i u wszystkich ludów starożytnych, były uważane za jeden ze środków, za pomocą których Bóg ujawnia swoją wolę.

Józef jest głęboko zaniepokojony w obliczu niewytłumaczalnej ciąży Maryi: nie chce Jej „oskarżać publicznie”, ale postanawia „oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 19). W pierwszym śnie anioł pomaga mu rozwiązać jego poważny dyalemat: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20–21). Jego reakcją była natychmiastowa: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1, 24). Dzięki posłuszeństwu przezwycięzył swój dramat i ocalił Maryję.

W drugim śnie anioł nakazuje Józefowi: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; zostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić” (Mt 2, 13). Józef nie wahał się, był posłuszny, nie zastanawiając się nad trudnościami, które napotka: „Wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2, 14–15).

W Egipcie Józef ufnie i cierpliwie oczekiwał od anioła obiecanego powiadomienia, by powrócić do swojego kraju. Gdy tylko Boży posłaniec, w trzecim śnie, poinformował go, że ci, którzy usiłowali zabić Dziecię, nie żyją, kazał mu wstać, zabrać ze sobą Dziecię i Matkę, i wrócić do ziemi Izraela (por. Mt 2, 19–20), po raz kolejny był bez wahania posłuszny: „Wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela” (Mt 2, 21).

Jednak w drodze powrotnej, „gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy zaś we śnie nakaz – a to zdarza się już po raz czwarty – udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł” (Mt 2, 22–23).

Evangelista Łukasz, ze swej strony, relacjonuje, że Józef podjął długą i niewygodną podróż z Nazaretu do Betlejem, zgodnie z rozporządzeniem cesarza Cezara Augusta, związanym ze spisem ludności, żeby dać się zapisać w mieście, z którego pochodził. I właśnie w tych okolicznościach narodził się Jezus (por. 2, 1–7) i został zapisany w rejestrze Imperium, tak jak wszystkie inne dzieci.

Zwłaszcza św. Łukasz zadał sobie trud, by pokazać, że Rodzice Jezusa przestrzegali wszystkich przepisów Prawa: obrzędów obrzezania Jezusa, oczyszczenia Maryi po porodzie, ofiarowania pierworodnego Bogu (por. 2, 21–23).

W każdych okolicznościach swojego życia Józef potrafił wypowiedzieć swoje „fiat”, jak Maryja podczas Zwiastowania i Jezus w Getsemani.



tuje, bierze za to odpowiedzialność i godzi się ze swoją historią. Jeśli nie pogodzimy się z naszą historią, nie będziemy w stanie uczynić żadnego następnego kroku, ponieważ zawsze pozostaniemy zakładnikami naszych oczekiwań i wynikających z nich rozczarowań.

Życie duchowe, ukazywane nam przez Józefa, nie jest drogą, która wyjaśnia, ale drogą, która akceptuje. Jedynie na podstawie tego przyjęcia, tego pojednania, możemy również wyczuć wspaniałą historię, jej głębsze znaczenie. Zda się, jakby to było echo żarliwych słów Hioba, który odpowiada na zachętę swojej żony do buntu ze względu na całe zło, jakiego doznał: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?” (Hi 2, 10).

Józef nie jest człowiekiem biernie zrezygnowanym. Jego uczestnictwo jest mężne i znaczące. Akceptacja jest sposobem, w jaki przejawia się w naszym życiu dar męstwa, który otrzymujemy od Ducha Świętego. Jedynie Pan może dać nam moc, aby przyjąć życie takim, jakim jest, aby uczynić miejsce także dla tej przeciwstawnej, nieoczekiwanej, rozczarowującej części naszego istnienia.

Przyjście Jezusa między nas jest darem Ojca, aby każdy mógł się pojednać z rzeczywistością swojej historii, nawet jeśli jej do końca nie rozumie.

Podobnie, jak Bóg powiedział do naszego Świętego: „Józefie, synu Davida, nie bój się” (Mt 1, 20), zdaje się powtarzać także i nam: „Nie lekajcie się!”. Musimy odłożyć na bok nasz gniew i rozczarowanie, a uczynić miejsce, bez żadnej światowej rezygnacji, ale z męstwem pełnym nadziei, na to, czego nie wybraliśmy, a jednak istnieje. Akceptacja życia w ten sposób wprowadza nas w ukryty sens. Życie każdego z nas może zacząć się na nowo w cudowny sposób, jeśli znajdziemy odwagę, by przeżywać je zgodnie z tym, co mówi nam Ewangelia. I nie ma znaczenia, czy obecnie wszystko zdało się przybrać zły obrót i czy pewne rzeczy są teraz nieodwracalne. Bóg może sprawić, że kwiaty zaczną kielkować między skałami. Nawet jeśli nasze serce coś nam wyrzuca, On „jest większy od naszego serca i zna wszystko” (1 J 3, 20). (...).

5. Ojciec z twórczą odwagą

Jeśli pierwszym etapem prawdziwego wewnętrznego uzdrowienia jest przyjęcie własnej historii, to znaczy uczynienie w sobie miejsca także na to, czego nie wybraliśmy w naszym życiu, musimy dodać jeszcze jedną ważną cechę: twórczą odwagę. Ujawnia się ona szczególnie wtedy, gdy napotykamy na trudności. W obliczu trudności można bowiem zatrzymać się i zejść z pola walki, lub jakoś coś wymyślić. Czasami to właśnie trudności wydobywają z każdego z nas możliwości, o posiadaniu których nawet nie mieliśmy pojęcia.

Wiele razy, czytając „Ewangelie dzieciństwa”, zastanawiamy się, dlaczego Bóg nie działał bezpośrednio i wyraźnie. Ale Bóg interweniuje poprzez wydarzenia i ludzi. Józef jest człowiekiem, przez którego Bóg troszczy się o początki historii odkupienia. Jest on prawdzi-

Józef, jako głowa rodziny, uczył Jezusa, by był poddany swoim rodzicom (por. Łk 2, 51), zgodnie z przykazaniem Bożym (por. Wj 20, 12).

W ukryciu, w Nazarecie, w szkole Józefa, Jezus nauczył się wypełniać wolę Ojca. Wola ta stała się Jego codziennym pokarmem (por. J 4, 34). Nawet w najtrudniejszym momencie swojego życia, przeżywanym w Getsemani, wolał czynić wolę Ojca, a nie swoją własną, i stał się „posłuszny aż do śmierci [...] na krzyżu” (Flp 2, 8). Z tego powodu autor Listu do Hebrajczyków podsumowuje: Jezus „nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (5, 8).

Z tych wszystkich wydarzeń wynika, że „Bóg wezwał św. Józefa, aby służył bezpośrednio osobie i misji Jezusa poprzez sprawowanie swego ojcostwa: właśnie w ten sposób Józef współuczestniczy w pełni czasów w wielkiej tajemnicy odkupienia i jest prawdziwie sługą zbawienia”.

4. Ojciec przyjmujący

Józef przyjął Maryję nie stawiając warunków uprzednich. Ufa słowom Anioła. „Szlachetność jego serca sprawia, że podporządkowuje miłości to, czego nauczyło go prawo. A dziś na tym świecie, w którym oczywista jest psychologiczna, słowna i fizyczna przemoc w stosunku do kobiet, Józef jawi się jako mężczyzna okazujący szacunek, delikatny, który – choć nie ma wszystkich informacji – opowiada się za reputacją, godnością i życiem Maryi. A wobec jego wątpliwości, jak postąpić najlepiej, Bóg pomógł mu w wyborze, oświełając jego osąd”.

Wiele razy zachodzą w naszym życiu wydarzenia, których znaczenia nie rozumiemy. Naszą pierwszą reakcją jest często rozczarowanie i bunt. Józef odkłada na bok swoje rozumowanie, aby uczynić miejsce dla tego, co się dzieje, choć może mu się to zdawać tajemnicze, akcep-

Rok Świętego Józefa

Dokończenie ze str. 17

wym „cudem”, dzięki któremu Bóg ocala Dziecię i Jego Matkę. Bóg działa ufając w twórczą odwagę tego człowieka, który przybywając do Betlejem i nie znajdując miejsca, gdzie Maryja mogłaby porodzić, przystosowuje stajnię i urządza tak, aby stała się jak najbardziej gościnnym miejscem dla przychodzącego na świat Syna Bożego (por. Łk 2, 6–7). W obliczu zagrożenia ze strony Heroda, który chce zabić Dziecko, po raz kolejny we śnie Józef zostaje ostrzeżony, by bronić Dziecięcia, i w środku nocy organizuje ucieczkę do Egiptu (por. Mt 2, 13–14).

Czytając powierzchownie te opisy, zawsze odnosimy wrażenie, że świat jest na łasce silnych i możnych, ale „dobra nowina” Ewangelii polega na ukazaniu, iż pomimo despotyzmu i przemocy władców ziemskich, Bóg zawsze znajduje sposób, by zrealizować swój plan zbawienia. Także nasze życie czasem zdaje się być zdane na łaskę silnych, ale Ewangelia mówi nam, że Bóg zawsze potrafi ocalić to, co się liczy, pod warunkiem, że użyjemy tej samej twórczej odwagi, co cieśla z Nazaretu, który potrafi przekształcić problem w szansę, pokładając zawsze ufność w Opatrzności.

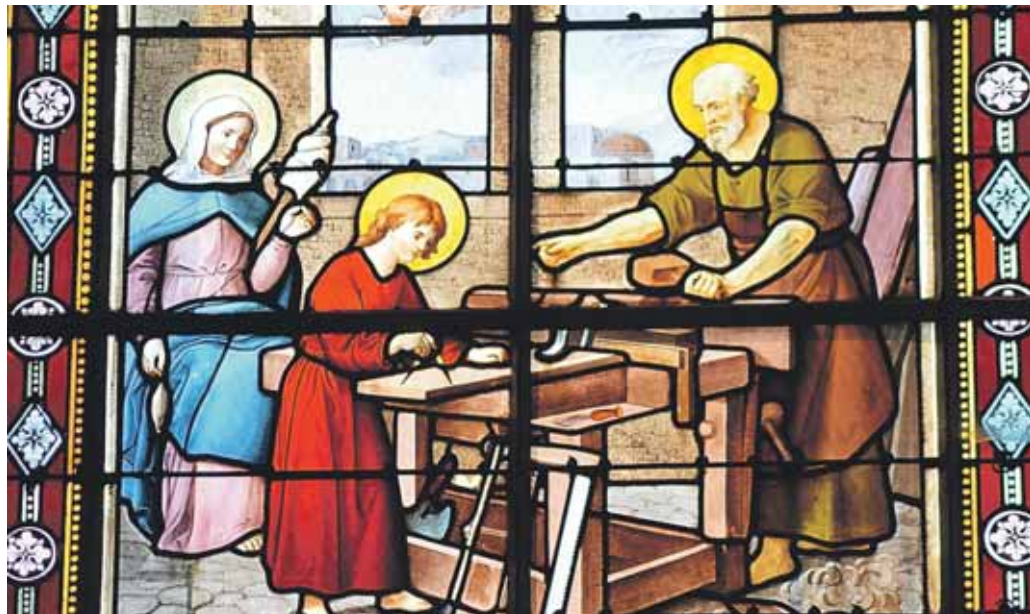
Jeśli czasami Bóg zdaje się nam nie pomagać, nie oznacza to, że nas opuścił, ale że pokłada w nas ufność i w tym, co możemy zaplanować, wymyślić, znaleźć.

6. Ojciec – człowiek pracy

Jednym z aspektów, który charakteryzuje św. Józefa i który był podkreślany od czasu pierwszej encykliki społecznej, *Rerum novarum* Leona XIII, jest jego związek z pracą. Święty Józef był cieślą, który uczciwie pracował, aby zapewnić utrzymanie swojej rodzinie. Od niego Jezus nauczył się wartości, godności i radości tego, co znaczy móc spożywać chleb, który jest owocem własnej pracy.

W naszych czasach, w których praca zdaje się stanowić ponownie pilne zagadnienie społeczne, a bezrobocie osiąga niekiedy zdumiewający poziom, nawet w tych krajach, gdzie od dziesięcioleci doświadcza się pewnego dobrobytu, konieczne jest zrozumienie z odnowioną świadomością znaczenia pracy, która nadaje godność i której nasz Święty jest przykładowym patronem.

Praca staje się uczestnictwem wręcz w dziele zbawienia, okazją do przyspieszenia nadejścia królestwa Bożego, rozwijania swoich przymiotów i cech, oddając je na służbę społeczeństwa i wspólnoty. Praca staje się okazją nie tylko do spełnienia samego siebie, ale przede wszystkim dla tej podstawowej komórki społeczeństwa, jaką jest rodzina. Rodzina, w której brakuje pracy, jest bardziej narażona na trudności, napięcia, pęknięcia, a nawet na pełną beznadzieję i powo-



dującą rozpacz pokusę rozpadu. Jak moglibyśmy mówić o godności ludzkiej, nie starając się, aby wszyscy i każdy z osobna mieli możliwość godnego utrzymania?

Osoba pracująca, niezależnie od tego, jakie byłoby jej zajęcie, współpracuje z samym Bogiem, staje się poniekąd twórcą otaczającego nas świata. Kryzys naszych czasów, będący kryzysem gospodarczym, społecznym, kulturowym i duchowym, może stanowić dla wszystkich wezwanie do odkrycia na nowo wartości, znaczenia i konieczności pracy, aby dać początek nowej „normalności”, w której nikt nie byłby wykluczony. Praca świętego Józefa przypomina nam, że sam Bóg, który stał się człowiekiem, nie pogardził pracą. (...).

7. Ojciec w cieniu

Polski pisarz Jan Dobraczyński w książce *Cień Ojca* opowiedział w formie powieści o życiu świętego Józefa. Przez sugestywny obraz cienia określił postać Józefa, który w stosunku do Jezusa jest cieniem Ojca Niebieskiego na ziemi: osłania Go, chroni, nie odstępował od Niego, podążając Jego śladami. Przychodzi na myśl to, co Mojżesz przypomina Izraelowi: „Widziałeś też i na pustyni: Pan niósł cię, jak niesie ojciec swego syna, całą drogę, którą szliście” (Pwt 1, 31). Tak Józef sprawował ojcostwo przez całe swe życie.

Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę. Za każdym razem, gdy ktoś podejmuje odpowiedzialność za życie drugiego, w pewnym sensie sprawuje względem niego ojcostwo.

W społeczeństwie naszych czasów, dzieci często zdają się być osierocone przez ojców.

Także dzisiejszy Kościół potrzebuje ojców. Stale aktualna jest przestroga skierowana przez św. Pawła do Koryntian: „Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców” (1 Kor 4, 15); a każdy kapłan czy biskup powinien móc dodać jak Apostoł: „ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie” (tamże). Zaś Galatom mówi: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje!” (4, 19).

Być ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia, w rzeczywistość. Nie zatrzymywać go, nie zniewalać, nie brać w posiadanie, ale czynić je zdolnym do wyborów, do wolności, do wyruszenia w drogę. Być może z tego powodu, obok miana ojca, tradycja umieściła przy Józefie także miano „przyszłego”. Nie jest to jedynie określenie emocjonalne, ale synteza postaci będącej przeciwieństwem posiadania. Czystość to wolność od posiadania we wszystkich dziedzinach życia. Tylko wówczas, gdy miłość jest czysta, jest naprawdę miłością. Miłość, która chce posiadać, w końcu zawsze staje się niebezpieczna, krępuje, tłumi, czyni człowieka nieszczęśliwym. Sam Bóg umiłował człowieka miłością czystą, pozostawiając mu nawet wolność popelniania błędów i występowania przeciwko Niemu. Logika miłości jest zawsze logiką wolności, a Józef potrafił kochać w sposób niezwykle wolny. Nigdy nie stawiał siebie w centrum. Potrafił usuwać siebie z centrum a umieścić w centrum swojego życia Maryję i Jezusa. (...).

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 8 grudnia 2020, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w ósmym roku mojego Pontyfikatu.

KS. MAREK RUSECKI

500–lecie Dzwonu Zygmunt – Katedra na Wawelu

„**N**iech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa” – pisał w Liście do Efezjan św. Paweł Apostoł (Ef 1, 3). Εὐλογητός ὁ θεὸς καὶ πατὴρ τοῦ κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ – to szczególnie przejmujące błogosławieństwo Boga rozbrzmiewało odtąd w ustach chrześcijan, zamieszkujących Imperium Rzymskie, którzy powszechnie posługiwali się wtedy językiem greckim koiné jako swoją lingua franca. Od czasów Wulgaty św. Hieronima błogosławieństwo to ma kształt łacińskich słów: Benedictus Deus et Pater Domini nostri Iesu Christi. „Εὐλογητός ὁ θεός – Benedictus Deus – Błogosławiony Bóg”.

Tak właśnie mogli się zwracać do Boga ci, którzy zostali przez Niego wybrani i przeznaczeni do świętości, napelnieni „wszelkim błogosławieństwem duchowym w Chrystusie” (Ef 1, 3), od chwili Chrztu świętego włączeni w Jego śmierć i zmartwychwstanie i dlatego cieszący się godnością dzieci Bożych. To oni otrzymali w darze Bożą miłość prawdy, dzięki której właściwie mogą odczytywać swoje odwieczne wybranie dokonane jeszcze „przed założeniem świata” (por. Ef 1, 4a), oraz powołanie do tego, aby istnieć ku chwale Bożego majestatu (por. Ef 1, 12a). Ten rodzaj istnienia zakłada wszakże jeden warunek: chrześcijanie muszą pokładać swoją nadzieję w Chrystusie. „On jest – jak pisze św. Paweł – zadatkem naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odkupienie, które nas uczyni własnością [Boga], ku chwale Jego majestatu” (Ef 1, 14).

Z tym błogosławieństwem łączy się dziękczynienie i prośba. W dalszym fragmencie Listu do Efezjan św. Paweł pisze bowiem: „Nie przestaję dziękować za was, czyniąc o was wzmiankę w moich modlitwach, prosząc, aby Bóg naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia w poznaniu Jego samego, ażeby oświecił oczy waszego umysłu, abyście wiedzieli, czym jest nadzieja jego powołania, czym jest bogactwo chwały jego dziedzictwa w świętych” (Ef 1, 16–18).

„Εὐλογητός ὁ θεός – Benedictus Deus – Błogosławiony Bóg” jest więc nie tylko Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale także Ojcem wierzących i Dawcą łask – „Πατὴρ πιστευόντων καὶ δοτὴς χαρίτων – Pater fidelium et Dator gratiarum”.

Czytane dzisiaj w liturgii Kościoła fragmenty Listu do Efezjan mogą być interpretowane jako hymn błogosławieństwa, uwielbienia i prośby. W swej treści hymn ten stał się inspiracją dla innych chrześcijańskich modlitw. W konsekwencji dzieje chrześcijan, czyli dzieje Chrystusowego Kościoła, ukazują się w swej najgłębszej istocie błogosławieniem i wysławianiem przez nich Boga oraz dziękczynieniem i prośbą z ufnością zanoszoną do Niego – i to niekiedy w najbardziej dramatycznych chwilach ich życia. Stąd męczennicy pierwszych wieków, zdążając na miejsce, na którym mieli dać najwyższe świadectwo swej wierności Chrystusowi, śpiewali hymny na cześć Boga, co budziło ogromne zdumienie u ich ka-



ZDJEŃCJA: BIURO PRASOWE ARCHIDIECZAJA KRAKOWSKA

tów. Rzeczywiście, prześladowcy chrześcijan nie mieli prawa tego wszystkiego pojąć. Natomiast sami chrześcijanie, obdarzeni łaską Ducha mądrości, w pełni świadomi – dzięki Bożemu Słowu – czym jest nadzieja ich powołania i czym jest bogactwo chwały ich dziedzictwa w świętych (por. Ef 1, 18), gdy zdążali na męczeńską śmierć, mieli nadzieję, że już niedługo także do nich będą się odnosiły słowa z Apokalipsy św. Jana Apostoła, mówiące o tych, „którzy przychodzą z wielkiego ucisku i [którzy] oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są [oni] przed tronem Boga i w Jego świętyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu” (Ap 7, 14–17).

Wspaniałym zapisem takiej postawy pierwszych chrześcijan jest pochodzące z II wieku dzieło noszące tytuł Didache, czyli Nauka Dwunastu Apostołów, a zwłaszcza zawarte w nim modlitwy, w których wysławianie i błogosławienie Boga nierozdzielnie łączy się z dziękczynieniem. Modlitwy te stanowiły integralną część sprawowanej przez nich Eucharystii, czyli właśnie: Dziękczynienia. Nad kielichem należało bowiem wypowiedzieć następujące słowa: „Dziękujemy Ci, Ojczy nasz, za święty, winny szeczeń Twójemu sługi Dawida, który nam poznać dałeś przez Jezusa, Twego Sługę. Tobie chwała na wieki”. Natomiast przy łamaniu chleba trzeba było się modlić następującymi słowami: „Dziękujemy Ci, Ojczy święty, za Twoje święte Imię, któremu przygoto-



wał mieszkanie w naszych sercach; dziękujemy za wiedzę, wiarę i nieśmiertelność, którą nam objawiłeś przez Jezusa, Syna Twego. Tobie chwała na wieki”.

Od edyktu mediolańskiego wydanego w 313 roku przez cesarza Konstantyna Wielkiego wysławianie Boga i dziękczynienie Jego imieniu wyszło z ukrycia i mroków katakumb. Chrześcijanie mogli odtąd swobodnie oddawać cześć Bogu w przestrzeni publicznej ówczesnego Imperium Rzymskiego. Wznosili wszędzie swoje świątynie, a równocześnie szukali coraz to nowych form wyrażania swej wiary. Prawdziwy przełom pod tym względem dokonał się dzięki św. Paulinowi, żyjącemu na przełomie IV i V wieku biskupowi Nola, miasta na wschód od Neapolu. Według tradycji to właśnie on jest wynalazcą dzwonu, tego szczególnego instrumentu muzycznego, którego źródłem dźwięku jest jego drganie wzbudzone uderzeniami serca. Wynalazek św. Paulina bardzo szybko znalazł powszechne uznanie. Stąd od V wieku cała chrześcijańska Europa żyła wśród dźwięków dzwonów. One wyznaczały porę codziennych modlitw, dni świąt i uroczystości kościelnych oraz państwowych, one były na trwogę, one wysławiały chwile tryumfów. Wędzwały na chwałę Boga i świętych Pańskich, witały biskupów i królów, żegnały bohaterów i zwykłych ludzi, którzy już przekroczyli próg wieczności – zgodnie ze swoim celem zawartym w maksymie: Laudo Deum verum, plebem voco, congrego clerum, defunctos ploro, nymbos fugo, festaque honoro, co znaczy: „wysławiam prawdziwego Boga, wzywam lud, gromadzę kler, oplam-

500–lecie Dzwonu Zygmunt – Katedra na Wawelu

Dokończenie ze str. 19

kuje zmarłych, przepędzam burze i cześć święta”. Im większe europejskie miasto, tym więcej było kościółów i tym bardziej bogata, podniosła i harmonijna muzyka dzwonów rozbrzmiewała o tej samej godzinie dnia. Muzyka prawdziwie niezwykła! Wzywająca do oddawania chwały Bogu, a jednocześnie uświadamiająca każdemu chrześcijaninowi tę prawdę, że kościelny dzwon bije także osobiście dla niego – mówiąc mu o jego godności Bożego dziecka, a także o jego przemijaniu, o konieczności nawrócenia i pokuty, a przede wszystkim wzywając go do modlitwy i wysławiania Bożej dobroci.

Dnia 13 lipca 1521 roku rozbrzmiewającą w Krakowie muzykę istniejących już, a pochodzących z połowy XV wieku katedralnych dzwonów: „Kardynał”, „Stanisław” i „Wacław” po raz pierwszy swym potężnym, majestatycznym głosem ubogacił dzwon „Zygmunt”. Zamówiony w 1520 roku przez króla Zygmunta I Starego u pochodzącego z Norymbergi mistrza Hansa Behama dzwon, został wykonany w jego krakowskiej ludwisarni i zawieszony na katedralnej wieży w niedzielę 9 lipca 1521 roku, co w XIX stuleciu uwiecznił Jan Matejko na swoim słynnym obrazie.

Umieszczona na płaszczu dzwona łacińska inskrypcja, zaczynająca się od słów: Deo Optimo Maximo – „Bogu Najlepszem, Największemu” – niewątpliwie wpisuje się w zawarty w Liście do Efezjan hymn, którego początkowe słowa brzmią: „Niech będzie błogosławio-



W uroczystościach z okazji 500-lecia zawieszenia Dzwonu Zygmunt na zaproszenie Pary Prezydenckiej wzięli udział Prezydent Litwy Gitanas Nausėda z Małżonką.

ny Bóg”. Tylko bowiem Bogu przysługuje najwyższa cześć i chwała, składana Mu przez ludzi, bo właśnie tylko On jest Najlepszy i Największy – i tę właśnie wiarę króla Zygmunta I, zwanego Starym, wyrażał zamówiony i ufundowany przez niego dzwon.

Święty Paweł Apostoł pisał następnie w swym Liście do Efezjan – jak pamiętamy – o godności chrześcijan powołanych do tego, aby byli święci i nieskalani przed obliczem Najwyższego. Tę samą kolejność myśli odkrywamy w dalszej części inskrypcji, znajdującej się

na dzwonie „Zygmunt”. Czytamy w niej bowiem następującą dedykację: „i Dziewicy Bogarodzicy, [oraz] świętym patronom swoim”. Odwołując się do świętych Pańskich, nie można było nie nawiązać najpierw do Maryi, której już w XIII wieku został poświęcony pierwszy pisany po polsku hymn, będący jednocześnie śpiewanym przez polskich rycerzy pod Grunwaldem hymnem narodowym Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja.

Natomiast owi święci patroni, o których wzmiankuje inskrypcja, to św. Zygmunt i św. Stanisław. Ich bowiem wizerunki znajdują się na płaszczu dzwonu. Przedziwne jest połączenie ze sobą tych właśnie dwóch postaci, dające się pojąć jedynie poprzez niezwykłość losów tych, których Bóg wybrał jeszcze przed założeniem świąta i których „z miłości przeznaczył dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (por. Ef 1, 4–5). Żyjący bowiem na przełomie V i VI wieku król Burgundów Zygmunt po zabójstwie Sigeryka, swego syna z pierwszego małżeństwa, co doprowadziło do powszechnego oburzenia w jego państwie, głęboko żałował za swoją zbrodnię, udał się na pielgrzymkę do klasztoru św. Maurycego, gdzie przez wiele miesięcy pokutował, pościł i się modlił. W obliczu zagrożenia państwa Zygmunt opuścił klasztor w 523 roku i podjął nierówną walkę z królem Teodorykiem i jego Ostrogotami. Dostał się do niewoli, a po kilku miesiącach więzienia sprzymierzony z Teodorykiem Chlodomer, król Franków, kazał go ostatecznie zgładzić, wrzucając wraz z całą rodziną

FOT. BIURO PRASOWE ARCHIDIECZAJA KRAKOWSKA

Cukierki Aroniowe –

• z ekstraktem z aronii • z witaminą C

Reutter

Składniki aronii dbają o wzrok pracujących przy komputerze, wspomagają odporność organizmu i przyswajanie żelaza. Aronia jest dobroczynna dla naczyń krwionośnych i krążenia krwi.

Witamina C na odporność, zmęczenie, znużenie.

Cukierki Aroniowe firmy Reutter to prawdziwy produkt z bogato zachowaną w procesie wytwarzania skarbnicą cennych składników dla naszego organizmu.



Reutter ponad 100 lat zaufania!

Dostępne w aptekach i zielarniach.

Pierwszorzędny dezodorant!

Super Deo jest niewielki, ale ma ogromną moc!

Firma Reutter poleca doskonały dezodorant z krystalicznej skały. Wystarczy aż na rok. Bezzapachowy, dla Pań i Panów. Skutecznie eliminuje przykry zapach potu.

Uwaga! – Nie zostawia plam! Testowany dermatologicznie.

Super Deo to wypróbowany oryginalny dezodorant!

Cena: ok. 17 zł

Firma REUTTER GmbH/ Niemcy





FOT. WWW.PIXABAY.COM

do studni. Uczynił to mimo próśb biskupa Awita, który za wszelką cenę pragnął ocalić życie Zygmunta. Tradycja zachowała go w swej pamięci jako króla pobożnego, częstokroć porównywanego z królem Dawidem, który po dopuszczeniu się zbrodni, publicznie odpokutował swój grzech. Św. Grzegorz z Tours nazwał Zygmunta męczennikiem. Jako taki cieszył się wielkim kultem w całej średniowiecznej Europie, w tym również w królewskich rodzinach Luksemburgów i Jagiellonów. Z kolei biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa publicznie ganil złe postępowanie króla Bolesława II, zwanego Śmiałym lub Szczodrym. Jednakże król bynajmniej nie zamierzał uznać zła swoich występków. W 1079 roku skazał on Stanisława na obcięcie członków. Okrutna zbrodnia wywołała tak wielkie oburzenie w polskim społeczeństwie, że król musiał uciekać z kraju. Tradycja podaje, że za swoją zbrodnię do końca życia odbywał pokutę jako nieznaną nikomu mnich w benedyktyńskim klasztorze w Osijeku na terenie Karyntii. Natomiast kanonizowany w 1253 roku biskup Stanisław stał się patronem Polski, jednoczącej się po dzielnicowym podziale, a także patronem tych wszystkich, którzy bronili i bronią wyższości Bożego prawa nad prawem stanowionym wyłącznie przez ludzi.

„Znakomity Zygmunt, król Polski, ten dzwon godny wielkości umysłu i czynów swoich kazał sporządzić Roku Pańskiego 1520” – brzmią ostatnie słowa inskrypcji na płaszczu dzwonu.

„Znakomity Zygmunt” – to sformułowanie znajduje swoje najgłębsze, teologiczne wyjaśnienie w tym, co św. Paweł pisał w Liście do Efezjan o chrześcijanach,

przybranych synach Bożych, obdarzonych łaską „wszelkiej mądrości i zrozumienia”, istniejących „ku chwale Jego majestatu” (por. Ef 1, 5. 8. 12). Niewątpliwie, król Zygmunt I Stary był w pełni przekonany co do niezwykłej godności bycia chrześcijaninem. Jednakże kiedy wielkość swego umysłu i czynów przyrównywał do wykonanego z brązu przez mistrza Hansa Behama ogromnego dzwonu, to miał on przede wszystkim na względzie swoje dokonania jako od 1506 roku Wielkiego Księcia Litewskiego i od 1507 roku króla Polski. To dlatego też na płaszczu dzwonu pojawiły się wizerunki litewskiej Pogoni i Orła polskiego, symbole sprzymierzonych ze sobą państw, nad którymi władał mądrze i z wielkim powodzeniem.

Rok zamówienia dzwonu 1520 i rok jego wykonania 1521 znajdują się niejako pośrodku dwóch wielkich wydarzeń, w których objawiła się wielkość i skuteczność państwa polsko-litewskiego. Pierwszym z nich było wspaniałe zwycięstwo wojsk polsko-litewsko-ruskich odniesione 8 września 1514 roku pod Orszą pod wodzą hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrońskiego, które przekreśliło wymierzony przeciwko Polsce i Litwie sojusz cesarza Maksymiliana z carem Wasylem III. Drugim wydarzeniem było zawarcie w dniu 8 kwietnia 1525 roku pokoju krakowskiego i złożenie dwa dni później, 10 kwietnia, tak zwanego hołdu pruskiego, który położył kres ciągłym konfliktom Polski z Albrechtem Hohenzollernem i Zakonem Krzyżackim. Wbrew głównym teozom dziewiętnastowiecznych konserwatywistów krakowskich, w imię historycznej prawdy trzeba uznać słusz-

ność następującej opinii prof. Andrzeja Nowaka: „Traktat krakowski pozwolił na swobodny rozwój tej Rzeczypospolitej jako specyficznego modelu politycznej wspólnoty, opartej nie na wojnie przede wszystkim, nie na podboju, nie na dynastycznych rachubach, ale na radzie, na wspólnych interesach, na próbie osiągania konsensusu. (...) Traktat krakowski utrwalił w zasadzie granice Królestwa Polskiego od strony północnej i zachodniej (...) na blisko 250 lat, aż do czasu nadejścia Fryderyka II i zainicjowanego przezeń rozbioru” (A. Nowak, Dzieje Polski, t. 4, s. 210). Okazuje się zatem, że król Zygmunt I Stary kazał pisać na ufundowanym przez siebie dzwonie o „wielkości umysłu i czynów swoich”, lepiej i trafniej ocenił własne dokonania niż całe pokolenia historyków, którzy począwszy od jadłowitej satyry, zatytułowanej Teka Stańczyka, nie tylko obarczali naród polski winą za utratę niepodległości i atakowali przeszłość narodową, a zwłaszcza powstania narodowe, ale też w rządach cesarza Franciszka Józefa widzieli szczęśliwą kontynuację dawnego państwa polskiego.

Tymczasem wnikliwie i dogłębnie wpatrując się w dalsze dzieje narodu polskiego, zwłaszcza od czasów rozbiorów i utraty niepodległości w 1795 roku aż po dni dzisiejsze, doskonale rozumiemy, że trzeba nam bardziej wsłuchiwać się w rozchodzący się od Wawelu na całą Polskę dźwięk dzwonu „Zygmunt”, niż uznawać za prawdziwe te głosy, zarówno wydobywające się z dalszej i niezbyt odległej przeszłości, jak i współczesne, wzmacniane ogromną wrzawą medialną, które chciałyby nas, Polaków, pozbawić ducha, wewnątrz-

nie usnąć i zdezorientować, skłonić do nieustannej autokrytyki i samobiczowania, zniechęcić do walki o autentyczną wielkość, zachęcić do uległości wobec silniejszych i bogatszych, kazać szukać pomocy i wsparcia u tych, którzy wielokrotnie nas gnębili, a w czasach dwudziestowiecznych totalitaryzmów usiłowali zlikwidować całą naszą inteligencję, by z reszty narodu uczynić zastępy niewolników pozostających na służbie obcych panów.

Tę ideę konieczności nieustannego wsłuchiwania się w to, co mówi nam dzwon „Zygmunt”, przejmująco wyraził poeta: „Patrząli wszyscy w górę,/ a dzwon wschodził –/ zawisnął u szczytów/ i z wyżyn się rozdzwonił:/ głos leciał, polatał,/ kołysał się górnice,/ wysoko, podchmurnie –/ a tłum się wielki pokłonił./ (...) Dzwon dzwonił”. W nim bowiem zawarta jest wielką tradycją historyczną Polski, to on jest jej sercem. Jak długo dzwoni „Zygmunt”, tak długo żyje naród, który ma ciągle odwagę i jednocześnie mądrość wsłuchiwać się w jego uroczysty ton, mówiący o Bogu, o szczególnej godności każdego chrześcijanina, o Polsce, naszej Ojczyźnie, która za wszelką cenę pragnie pozostać wierna swojej chrześcijańskiej tożsamości. „Dzwon dzwonił”.

Od pięciuset już lat „Zygmunt” rozbrzmiewa w najważniejszych dla Kościoła, narodu i państwa polskiego chwilach, głosząc naszej Ojczyźnie słowa tego błogosławieństwa, które dla nas wszystkich jest fundamentem niezwykłej nadziei: „Εὐλογητός ὁ θεός – Benedictus Deus – Błogosławiony Bóg!”.

Amen.

ABP MAREK JĘDRASZEWSKI
Metropolita Krakowski

„Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO ŚWIATOWY DZIEŃ DZIADKÓW I OSÓB STARSZYCH

Drodzy dziadkowie, drogie babcie,

„Ja jestem z tobą przez wszystkie dni” (por. Mt 28, 20) – to obietnica, jaką Pan złożył uczniom zanim wstąpił do Nieba i którą dziś powtarza także Tobie, drogi dziadku i droga babciu. Tobie. „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”, to także słowa, które jako Biskup Rzymu i jako osoba starsza jak Ty, chciałbym skierować do Ciebie, z okazji tego pierwszego Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych: cały Kościół jest blisko Ciebie – mówiąc lepiej: jest blisko nas – troszczy się o Ciebie, kocha Cię i nie chce Cię opuścić!

Dobrze wiem, że to przesłanie dociera do Ciebie w trudnym czasie: pandemia okazała się nieoczekiwaną i gwałtowną burzą, ciężką próbą, która uderzyła w życie każdego, a z nami, starszymi, obeszła się w sposób szczególnie, w sposób jeszcze cięższy. Wielu z nas chorowało i wielu odeszło, albo było świadkami tego, jak gasło życie ich małżonków i bliskich; jakże liczni byli zmuszeni do bardzo długiego trwania w samotności, odizolowaniu.

Pan zna każde z cierpień, jakich doświadczyliśmy w tym czasie. Jest blisko tych, którzy doświadczają bolesnego odsunięcia na bok; nasza samotność – która stała się jeszcze cięższą w czasie pandemii – nie jest Mu obojętna. Tradycja przekazuje, że także św. Joachim, dziadek Jezusa, był oddalony



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

od swej wspólnoty, ponieważ nie miał dzieci; jego życie – tak, jak życie jego małżonki Anny – było uważane za bezwartościowe. Jednak Pan posłał do niego anioła, by go pocieszył. Kiedy on, zasmucony, pozostawał poza bramami miasta, ukazał mu się Boży posłaniec, aby powiedzieć mu: „Joachimie, Joachimie! Wysłuchał Pan Bóg twoją natarczywą modlitwę”. Giotto na swoim słynnym fresku zdaje się łączyć tę nocną scenę z jedną z tak wielu bezsensownych nocy, do których wielu z nas jest

przyzwyczajonych, a które są przepelnione wspomnieniami, zmartwieniami i pragnieniami.

Ale także wówczas, gdy wszystko wydaje się pogrążone w mroku, jak podczas tych miesięcy pandemii, Pan nie przestaje posyłać aniołów, aby ukoić naszą samotność i powtarzać nam: „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”. Mówi to do Ciebie, mówi to do mnie, do wszystkich. I to jest istotą tego pierwszego Dnia, który pragnąłem aby był obchodzony po raz pierwszy właśnie w tym roku, po długim czasie izolacji i wciąż powolnym odradzaniu się życia społecznego: aby każdego dziadka, każdą babcie, każdą osobę starszą – zwłaszcza tych spośród nas, którzy są najbardziej samotni – odwiedził anioł!

Czasem ci aniołowie mają twarze naszych wnuków, czasem członków rodziny, dawnych przyjaciół lub tych, których poznaliśmy właśnie

w tych trudnych chwilach. W tym czasie nauczyliśmy się rozumieć, jak ważne są dla każdego z nas objęcia i odwiedziny, i jakże zasmuca mnie fakt, że w niektórych miejscach nie są one jeszcze możliwe!

Pan jednakże wysłał nam swoich posłańców także za pośrednictwem Słowa Bożego. Nie pozwala, aby go kiedykolwiek zabrakło w naszym życiu. Czytajmy każdego dnia kartę Ewangelii, módlmy się Psalmami, czytajmy proroków! Będziemy wzruszeni wiernością Pana. Pismo pomoże nam także zrozumieć to, o co Pan prosi dziś w naszym życiu. On bowiem posyła robotników do swej winnicy o każdej porze dnia (por. Mt 20, 1–16) i w każdym okresie życia. Ja też mogę zaświadczyć, że otrzymałem wezwanie, by zostać Biskupem Rzymu, kiedy osiągnąłem, że tak powiem, wiek emerytalny i wyobrażałem sobie, że nie będę już mógł zrobić zbyt wiele nowego. Pan jest zawsze blisko nas – zawsze – z nowymi zaproszeniami, z nowymi słowami, ze Swym pocieszeniem, zawsze blisko nas. Wiecie, że Pan jest wieczny i nigdy nie udaje się na emeryturę. Nigdy.

W Ewangelii wg św. Mateusza, Jezus mówi do Apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (28, 19–20). Te słowa skierowane są dziś także do nas i pomagają nam lepiej zrozumieć, że naszym powołaniem jest strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Wsłuchajcie się w to dobrze: jakie jest nasze powołanie

KolagenCito - bestseller!

Znakomity, niemiecki, zastrzeżony produkt - postaw na jakość!

- ✓ Kolagen to ważny, sprężysty budulec, m.in.: ścięgien, kości, stawów, chrząstki, dziąseł, naczyń krwionośnych.
- ✓ Kolagen czynnie wspomaga jędrność skóry, łagodzi zmarszczki oraz cellulit.
- ✓ Znakomity dla uprawiających sport.



1 pastylka KolagenCito zawiera aż 400 mg kolagenu



Reutter

- ponad 100 lat zaufania! Perfekcja tkwi w detalach i recepturze!

dziś, w naszym wieku? Strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Nie zapominajcie o tym.

Nie ważne, ile masz lat, czy jeszcze pracujesz, czy już nie, czy zostałeś sam, czy też masz rodzinę, czy jesteś babcią lub dziadkiem od młodszych lat czy też trochę później, czy jesteś nadal samodzielny, czy też potrzebujesz pomocy – ponieważ nie istnieje wiek emerytalny, jeśli chodzi o zadanie głoszenia Ewangelii, zadanie przekazywania tradycji wnukom. Trzeba wyruszyć w drogę i, przede wszystkim, wznieść się ponad swoje ograniczenia, aby podjąć coś nowego.

W tym kluczowym momencie historii, także dla Ciebie istnieje więc pewne odnowione powołanie. Zapytasz: ale jak to możliwe? Moje siły się wyczerpują, nie sądzę, bym mógł wiele uczynić. W jaki sposób mam zacząć zachowywać się w nowy sposób, kiedy przyzwyczajenia stały się regułami mojego istnienia? W jaki sposób mam się poświęcić biedniejszemu ode mnie, kiedy tak bardzo przejmuję się już moją rodziną? W jaki sposób mogę rozszerzyć moje spojrzenie, jeśli nie wolno mi nawet wyjść poza dom, w którym mieszkam? Czy moja samotność nie jest zbyt ciężkim głazem? Ilu z was stawia sobie to pytanie: czy moja samotność nie jest zbyt ciężkim głazem? Także Jezus usłyszał podobne pytanie, zadane mu przez Nikodema, który zapytał Go: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem” (J 3, 4). Może się to dokonać, odpowiada Pan, przez otwarcie serca na działanie Ducha Świętego, który wieje, gdzie chce. Ducha Świętego z jego wolnością podążania wszędzie i czynienia tego, co pragnie.

Jak powtarzałem wielokrotnie, z kryzysu, w którym znalazł się świat, nie wyjdziemy tacy sami: wyjdziemy lepsi albo gorsi. I „daj Boże, aby (...) nie było to kolejne poważne wydarzenie dziejowe, z którego nie potrafimy wyciągnąć lekcji”. Jesteśmy uparci! „Obyśmy nie zapomnieli o osobach starszych, które zmarły z powodu braku respiratorów (...). Oby tak wielkie cierpienie nie było daremne, obyśmy przeszli do nowego sposobu życia i odkryli raz na zawsze, że potrzebujemy siebie nawzajem i jesteśmy dłużnikami jedni drugich, aby ludzkość mogła odrodzić się” (Enc. Fratelli tutti, 35). Nikt nie zbawia się sam. Jesteśmy dłużnikami jedni drugich. Wszyscy braćmi.

W tej perspektywie, chciałbym powiedzieć Ci, że jesteś potrzebny do tworzenia, w braterstwie i przyjaźni społecznej, jutrzejszego świata: tego, w którym będziemy żyć – my, wspólnie z naszymi dziećmi i wnukami – kiedy ustanie burza. Wszyscy „bądźmy aktywni w rehabilitacji i wspieraniu zranionych społeczeństw” (tamże, 77). Wśród rozmaitych filarów, które muszą dźwigać tę nową konstrukcję, znajdują się trzy, które Ty, lepiej niż inni, możesz pomóc wznieść. Trzy filary: marzenia, pamięć i modlitwa. Bliskość Pana da siłę, także najbardziej kruchym spośród nas, aby wyruszyć w tę nową drogę: drogami marzeń, pamięci i modlitwy.

Prorok Joel wypowiedział kiedyś tę obietnicę: „starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia” (Jl 3,1). Przyszłość świata znajduje się w tym przymierzu pomiędzy młodymi i starszymi. Kto, jeśli nie młodzi może przyjąć marzenia starszych i nieść je dalej? Ale do tego potrzeba, abyśmy dalej marzyli: w naszych marzeniach

o sprawiedliwości, pokoju, solidarności znajduję się ta możliwość, aby nasi młodzi mieli nowe widzenia i abyśmy wspólnie mogli budować przyszłość. Konieczne jest także, abyś ty dał świadectwo, że można wyjść odnowionym z doświadczenia próby. I jestem pewien, że nie będzie ono jedynym, bo w swoim życiu doświadczyłeś ich wielu i udało Ci się z nich wyjść. Wyciągnij wnioski także i z tego doświadczenia, by wyjść z niego teraz.

Marzenia są zatem splecione z pamięcią. Myślę o tym, jak cenna jest ta bolesna pamięć wojny, i jak wiele nowe pokolenia mogą się z niej nauczyć na temat wartości pokoju. To Twoim zadaniem, jako tego, kto przeżył ból wojen, jest przekazanie tego. Upamiętnianie jest prawdziwą i właściwą misją każdej osoby starszej: pamięć i niesienie pamięć innym. Edith Bruck, która przeżyła dramat Holokaustu, powiedziała: „nawet oświecenie jednego tylko sumienia warte jest trudu i bólu utrzymywania żywej pamięci tego co się wydarzyło – i dodała – Dla mnie pamięć jest życiem”. Myślę też o moich dziadkach i o tym, jak wielu z was musiało wyemigrować i wie, jak trudno jest opuścić własny dom, jak czyni to wielu także dziś, w poszukiwaniu przyszłości. Być może niektórych z nich mamy obok i być może to oni się nami opiekują. Ta pamięć może pomóc nam w tworzeniu świata bardziej ludzkiego, bardziej otwartego na przyjęcie. Ale bez pamięci nie można budować, bez fundamentów nigdy nie zbudujesz domu. Nigdy. A fundamentem życia jest pamięć.

Wreszcie: modlitwa. Jak powiedział kiedyś mój poprzednik, Papież Benedykt, święty starzec, który wciąż modli się za Kościół i dla niego pracuje: „modlitwa osób starszych może chronić świat, pomagając mu w sposób być może bardziej skuteczny, niż wysiłki tak wielu”. Powiedział to prawie na koniec swego pontyfikatu w 2012 r. To piękne. Twoja modlitwa jest bardzo cennym źródłem: jest płucem, bez którego Kościół i świat nie mogą się obyć (por. Adhort. apost. Ewangelii gaudium, 262). Zwłaszcza w tym tak trudnym dla ludzkości czasie, kiedy przemierzamy, wszyscy w tej samej łodzi, wzburzone morze pandemii, Twoje wstawiennictwo za światem i Kościołem nie jest daremne, ale ukazuje wszystkim spokojną ufność, że dotrzemy do brzegu.

Droga babciu, drogi dziadku, kończąc to moje przesłanie, chciałbym wskazać Ci także przykład błogosławionego – a wkrótce świętego – Karola de Foucauld. Żył on jako pustelnik w Algierii i w tym kontekście peryferii dał świadectwo „swego pragnienia, aby postrzegać każdego człowieka jak brata” (Enc. Fratelli tutti, 287). Jego losy pokazują, jak bardzo, nawet w osamotnieniu na pustyni, możliwe jest wstawianie się za ubogimi całego świata i stawianie się prawdziwie bratem i siostrą wszystkich.

Proszę Pana, aby, także dzięki jego przykładowi, każdy z nas poszerzał swoje serce i uwrażliwiał je na cierpienie tych ostatnich, a także był zdolny wstawiać się za nimi. Aby każdy z nas nauczył się powtarzać wszystkim, a zwłaszcza najmłodszym, te słowa pocieszenia, które dziś usłyszeliśmy skierowane do nas: „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”! Dalej, odwagi! Niech Pan wam błogosławi.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 31 maja, w święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny
OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK



Dbaj o słuch i głos



Olivocap® Gardło

to naturalny spray z Wit. A+E nawilżający wysuszoną śluzówkę gardła - rekomendowany przy infekcjach, chrypkach, radioterapiach, refluksach i u osób pracujących głosem.



Olivocap® Spray do usuwania woskowiny usznej

to preparat rozpuszczający, usuwający woskowinę uszną zapobiegający jej nadprodukcji - rekomendowany u osób z nawracającymi korkami woskowinowymi stosujących inwazyjną metodę płukania uszu.



Widzieć, Dzielić się, Strzec

I ŚWIATOWY DZIEŃ DZIADKÓW I OSÓB STARSZYCH

Homilia papieża Franciszka 25 lipca 2021r.

Jezus, usiadłszy, by nauczać „podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą się do Niego, rzekł do Filipa: «Gdzie kupimy chleba, aby oni się najedli?»» (J 6,5). Jezus nie tylko naucza, ale pozwala, by wyzwania stawał mu głód, który jest obecny w życiu ludzi. W ten sposób zaspokajają głód tłumu, rozdając pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, które otrzymał od chłopca. Na koniec, ponieważ zostało jeszcze kilka ułomków chleba, mówi uczniom, żeby je zebrali, „aby nic nie zginęło” (w. 12).

W tym dniu, poświęconym dziadkom i osobom starszym, chciałabym skupić się właśnie na tych trzech momentach: Jezus widzący głód tłumu; Jezus dzielący się chlebem; Jezus polecający zebrać pozostałe ułomki. Trzy momenty, które można streścić w trzech czasownikach: widzieć, dzielić się, strzec.

Widzieć. Ewangelista Jan, na początku opisu, podkreśla ten szczegół: Jezus podnosi oczy i widzi zgłodniały tłum, który przeszedł bardzo długą drogę, żeby się z Nim spotkać. W ten sposób rozpoczyna się cud, od spojrzenia Jezusa, który nie jest obojętny ani zajęty, lecz dostrzega ukąszenia głodu, dotykające zmęczoną ludzkość. Martwi się o nas, troszczy się o nas, chce zaspokoić nasz głód życia, miłości i szczęścia. W oczach Jezusa widzimy spojrzenie Boga: jest to spojrzenie uważne, które nas zauważa, które przenika oczekiwania, jakie nosimy w sercu, które dostrzega zmęczenie, znużenie i nadzieję, z jakimi podążamy naprzód. Jest to spojrzenie, które potrafi uchwycić potrzeby każdego człowieka: w oczach Boga nie ma anonimowego tłumu, ale każda osoba ze swoim głodem. Jezus ma spojrzenie kontemplacyjne, to znaczy takie, które potrafi zatrzymać się w obliczu życia drugiego człowieka i wczytać się w nie.

Jest to również spojrzenie, jakie dziadkowie i osoby starsze kierowali na nasze życie. W ten sposób opiekowali się nami od dzieciństwa. Po życiu często pełnym wyrzeczeń, nie byli obojętni wobec nas, ani pochłonęci własnymi sprawami. Mieli oczy wrażliwe, pełne czułości. Kiedy dorastaliśmy i czuliśmy się niezrozumiani lub lękaliśmy się życiowych wyzwań, oni nas zauważali, dostrzegali, co zmieniało się w naszych sercach, nasze ukryte lzy i marzenia, jakie nosiliśmy w sobie. Wszyscy byliśmy na kolanach naszych dziadków, którzy trzymali nas w objęciach. I również dzięki tej miłości staliśmy się dorośli.



FOT. WWW.PIXABAY.COM

A my: jak patrzymy na dziadków i osoby starsze? Kiedy ostatni raz dotrzyliśmy towarzystwa lub zadzwoniliśmy do osoby starszej, by wyrazić jej naszą bliskość i dać się pobłogosławić jej słowami? Cierpię, widząc społeczeństwo, które pędzi, jest zajęte i obojętne, pochłonięte zbyt wieloma sprawami i nie potrafi zatrzymać się na jedno spojrzenie, pozdrowienie, wyraz czułości. Boję się społeczeństwa, w którym wszyscy jesteśmy anonimowym tłumem i nie potrafimy już podnieść oczu i rozpoznać się nawzajem. Dziadkowie, którzy karmili nasze życie, są teraz głodni nas: naszej uwagi, naszej czułości. By poczuć, że jesteśmy blisko nich. Wzniesiony oczy ku nim, tak jak Jezus ku nam.

Dzielić się. Widząc głód tych osób, Jezus pragnie ich nakarmić. Dzieje się to jednak dzięki darowi małego chłopca, który daje swoje pięć chlebów i dwie ryby. To piękne, że w centrum tego cudu, z którego skorzystało tak wielu dorosłych – około pięciu tysięcy osób – jest chłopiec, młody człowiek, który dzieli się tym, co ma.

Dzisiaj potrzebne jest nowe przymierze między młodymi a osobami starszymi, aby dzielić się wspólnym skarbem życia, aby wspólnie marzyć, aby przezwyciężyć konflikty między pokoleniami, aby przygotować przyszłość wszystkim. Bez tego przymierza życia, marzeń i przyszłości grozi nam głód, ponieważ wzrasta liczba zerwanych więzi, samotności, egoizmu i sił dezintegrujących. Często w naszych społeczeństwach podporządkowaliśmy życie idei „każdy musi zadbać o siebie”. Ale to zabija! Ewangelia zachęca nas do dzielenia się tym, czym jesteśmy i co posiadamy: tylko wtedy możemy być nasyćni. Wiele razy przypominałem to, co na ten temat mówi prorok Joel (por. Jl 3, 1): młodzi i starzy razem. Młodzi, prorocy przyszłości, którzy nie zapominają o historii, z której się

wywodzą; starsi, nigdy nie znużeni marzyciele, którzy przekazują doświadczenie młodym, nie blokując im drogi. Młodzi i starzy, skarb tradycji i świeżość Ducha. Młodzi i starzy razem. W społeczeństwie i w Kościele: razem.

Strzec. Ewangelia wspomina, że po tym jak zjedli, pozostało wiele ułomków chleba. A Jezus poleca: „zbierzcie pozostałe ułomki, aby nic nie zginęło” (J 6, 12). Takie jest serce Boga: nie tylko daje nam więcej niż potrzebujemy, ale także troszczy się o to, aby nic nie zginęło, nawet ułomek. Mały kawałek chleba może wydawać się czymś niewiele znaczącym, ale w oczach Boga nic nie powinno być odrzucone. Tym bardziej nikogo nie można odrzucać. Jest to prorocza zachęta, a my jesteśmy wezwani, żeby sprawić jej rozbrzmiewanie w nas samych i w świecie: zbierajcie, troskliwie przechowujcie, strzeżcie. Dziadkowie i osoby starsze nie są okruchami życia, odpadami, które trzeba wyrzucić. Są to te cenne kawałki chleba pozostawione na stole naszego życia, które mogą nas jeszcze karmić zapachem, który utraciliśmy, „wonią pamięci”. Nie ztraćmy pamięci, którą niosą ludzie starsi, bo jesteśmy dziećmi tej historii i bez korzeni uschniemy. Oni nas strzegli na drodze rozwoju, teraz do nas należy strzeżenie ich życia, łagodzenie ich trudności, wsłuchiwanie się w ich potrzeby, stwarzanie warunków, aby można było im pomagać w codziennych zadaniach i aby nie czuli się samotni. Zadajmy sobie pytanie: „Czy odwiedziłem swoich dziadków? Osoby starsze w mojej rodzinie lub sąsiedztwie? Czy ich wysłuchałem? Czy poświęciłem im trochę czasu?”. Strzeżmy ich, aby nic nie zginęło: nic z ich życia i marzeń. To my musimy dziś zapobiegać jutrzejszym żałom, że nie poświęciliśmy wystarczająco dużo uwagi tym, którzy nas kochali i dali nam życie.

Bracia i siostry, dziadkowie i osoby starsze są chlebem, który karmi nasze życie. Bądźmy wdzięczni za ich uważne oczy, które nas dostrzegły, za ich kolana, które nas trzymały, za ich ręce, które nam towarzyszyły i podnosiły, za wspólne zabawy, i za pieczyoty, którymi nas pocieszały. Proszę was, nie zapominajmy o nich. Bądźmy sojusznikami z nimi. Nauczmy się zatrzymywać, rozpoznawać ich, wysłuchiwać. Nigdy ich nie odrzucajmy. Strzeżmy ich w miłości. I nauczmy się dzielić z nimi czas. Wyjdziemy z tego lepsi. I razem, młodzi i starzy, nasyćmy się przy stole dzielenia się, pobłogosławionym przez Boga.

OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK

Rekolekcje z Postem Daniela w Zaborówcu

Rekolekcje, prowadzone od 19 lat w Zaborówcu, pogłębione przez post Daniela (Dn 1,12–13), są sprawdzoną formą prostej, naturalnej terapii, prowadzącej do zdrowia duszy i ciała.

Niezdrowy styl życia, anomalie żywieniowe, ignorowanie profilaktyki zdrowia, zaniedbane relacje z Bogiem prowadzą nieuchronnie do utraty zdrowia fizycznego, psychicznego i duchowego a szczególnie do nasilenia tzw. chorób cywilizacyjnych (m.in. choroby układu krążenia, cukrzyca, grzybicy, szkiwy moczanowej, chorób zwyrodnieniowych, zapalnych, alergicznych itp.). Stanowią one trudny problem medyczny i społeczny w skali globalnej. Najczęściej pierwsze symptomy tych chorób są mało dokuczliwe i lekceważone. Ujawniają się po latach trwania, gdy stają się przewlekłe, trudne do leczenia a układ odpornościowy nie radzi sobie z nimi. Mają często charakter zwyrodnieniowy, zapalny, nowotworowy – są źródłem dyskomfortu życiowego, cierpienia, prowadzą do niedożywienia i przedwczesnej śmierci.

Ratunkiem może okazać się proponowany przez nas post, czyli świadoma, dobrowolna, okresowa wstrzemięźliwość pokarmowa, wsparta motywacją religijną.

Wieloletnie doświadczenia potwierdzają jego leczniczą skuteczność. Post Daniela nie jest sposobem codziennego odżywiania, lecz 10-dniową kuracją leczniczą (w sytuacjach uzasadnionych, przedłużoną nawet do 6 tygodni). Polega na spożywaniu wyłącznie warzyw w postaci surówek, kiszzonek, warzyw gotowanych, parowanych, zup warzywnych, wywarów, soków, przypraw ziołowych (bez tłuszczu, cukru, białka, węglowodanów).

Nie przestajemy się odżywiać, lecz odżywiamy się inaczej.

Potrawy warzywne zmuszają organizm do odżywiania endogenne (wewnętrznego), tzn. organizm pozbawiony tłuszczu, cukru, białka, węglowodanów szuka źródeł energii w niepotrzebnych zapasach tkanki tłuszczowej, depozytach białkowych, w nadmiarze cholesterolu, zwyrodniałych tkankach, złogach, toksynach itp. Rozpoczyna się proces autolizy, ustępuje głód i pojawia się sytość. Po kilku dniach ustępują tzw. kryzysy ozdrowieńcze i pojawia się lepszy nastrój, więcej energii, lepsza wydolność narządów



wewnętrznych, lepsza ruchomość i sprawność ogólna.

Do tych korzyści przyczynia się proces oczyszczania i odkwaszania organizmu, wspomagany pićm odpowiednich herbat ziołowych i wody oraz różne formy ruchu (gimnastyka, spacer, przyrządy fitness).

Post warzywny podnosi odporność organizmu, wzmacnia pracę serca, powoduje spadek wagi, poprawia parametry ciśnienia, cukru, cholesterolu a także obficie nasycza organizm witaminami, minerałami, enzymami, antyoksydantami itp.

Chcąc utrzymać uzyskaną poprawę zdrowia fizycznego, nie należy wracać do starych, zgubnych nawyków żywieniowych, lecz do pełnowartościowego, naturalnego żywienia, praktyk postnych i zdrowego stylu życia.

Zintegrowana osobowość człowieka przejawia się w jedności ducha, duszy i ciała. Zatem Post Daniela ratuje nie tylko zdrowie fizyczne, owocuje również pogłębieniem życia duchowego. Przed podjęciem postu, wzbudzając intencję, warto prosić Boga o łaskę radosnego przeżywania postu, o wytrwałość, cierpliwość, pokorę. Post bez modlitwy, ofiary, wyrzeczenia, wyciszenia jest niemożliwy; przerodzi się w dietę lub głodówkę i nie przyniesie efektów duchowych, a efekty fizyczne mogą być połowiczne. Post przeżywany właściwie wzbudza refleksję nad życiem, pogłębia relacje z Panem Bogiem, budzi szacunek do pożywienia jako daru Bożego, zrozumienie ludzi glo-

dujących i chęć niesienia im pomocy oraz pozwala ponownie nabrać zdrowego umiaru na wielu płaszczyznach naszego życia.

Powraca radość, uśmiech, ustępuje smutek, rodzi się nadzieja, ład i pokój wewnętrzny.

W naszym Domu Rekolekcyjnym zostały stworzone właściwe warunki do podjęcia Postu Daniela.

Zapewniamy opiekę medyczną (konsultacje, porady, pomiary), gimnastykę, spacer, fitness, pogadanki nt. postu, zdrowego żywienia i roztropnego stylu życia oraz codzienną Eucharystię, nauki rekolekcyjne, nabożeństwa, stałą opiekę duchową kapłana.

Zorganizowana forma postu, właściwe nastawienie, świadomość korzyści duchowych i fizycznych oraz atmosfera chrześcijańskiej radości, nad którą czuwa nasza Patronka, św. Urszula Ledóchowska, a także zdrowy klimat i urokliwa przyroda naszego parku krajobrazowego – to atuty, które pomogły pościć w naszym Domu ponad 9 tys. Uczestnikom.

Zapraszamy małżeństwa, osoby samotne, seniorów, kapłanów, osoby konsekrowane.

URSZULA CHMURA

Rekolekcje z Postem Daniela wg dr Ewy Dąbrowskiej w Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym im. Św. Urszuli Ledóchowskiej w Zaborówcu k. Włoszakowic



Terminy w 2021r.
01.09-11.09.
Pielgrzymka do Medjugorie
Konfesjonał świata

13.09-23.09.
04.10-14.10.
08.11-18.11.

Terminy w 2022r.

02.08-12.08.
17.01-27.01.
07.02-17.02.
14.03-24.03.
25.04-05.05.
16.05-26.05.
30.05-09.06.
27.06-07.07.
18.07-28.07.
01.08-11.08.
12.09-22.09.
03.10-13.10.
07.11-17.11.

Rekolekcje pogłębione przez post warzywny jako droga do zdrowia fizycznego i duchowego

ZAPRASZAMY:

- udręczonych problemami zdrowotnymi (choroby serca, krążenia, nadciśnienie, otyłość, cukrzyca, rzs, choroby zwyrodnieniowe stawów, schorzenia układu pokarmowego, grzybica, niska odporność i wiele innych)
- zainteresowanych profilaktyką zdrowia, racjonalnym żywieniem i roztropnym stylem życia
- potrzebujących odpoczynku, wyciszenia, pomocy duchowej
- pragnących przeżyć post w atmosferze radości
- oczekujących na spotkanie z Bogiem przebaczącym i uzdrawiającym

PEŁNA INFORMACJA I ZAPISY

tel. (61)8798-892, 607-239-047, 516-075-118, 506-521-018

e-mail: zaborowiec@op.pl www.zaborowiec.pl



ZDROWIE Z NATURY



FOT. Z.T. NOWAK

LECZNICZE PRZETWORY Z TARNINY

Nawet kiedy nadejdą jesienne chłody, można jeszcze zbierać z pożytkiem dla zdrowia owoce tarniny. Po przemarznięciu stają się mniej cierpkie i warto z nich przygotowywać wiele leczniczych przetworów, np. sok.

MINIATURKI ŚLIWEK

Śliwa tarnina *Prunus spinosa* jest nazywana krótko tarniną. Przyjmuje najczęściej postać gęstego, ciernistego krzewu. Zwykle wyrasta do wysokości 3 m. Liście ma eliptyczne lub lancetowate, dość krótkie i jasnozielone. Kwiaty tarniny pojawiają się z końcem kwietnia, a niekiedy dopiero na początku maja. Są one raczej drobne i mają kolor biały. Tworzy kuliste, cierpkie w smaku owoce, z pestką w środku, w kolorze fioletowogranatowym. Dojrzewają już od drugiej dekady sierpnia. Owoce tarniny na przetwory najlepiej jest zbierać od późnej jesieni, a nawet jeszcze na początku grudnia. Witaminy C gromadzą około 20 mg w 100 g, a więc mniej więcej tyle, co w soku cytrynowym. Owoce te posiadają również witaminy z grupy B oraz całe bogactwo soli mineralnych, np. magnez, żelazo, cynk, molibden itd. Stanowią także wyjątkowe źródło antocyjanów. Z owoców tarniny warto przygotowywać przeróżne przetwory, można też je suszyć na herbatkę. Tu podaję przepis z mojej książki „Księga owoców leśnych. Lek z polskich lasów” (można ją zamówić w Klubie Książki Katolickiej – nr tel. 12 345 42 00, 12 292 68 69).

SOK Z OWOCÓW TARNINY

Składniki:

2 kg owoców tarniny, cukier – najlepiej trzcinowy ekologiczny,
2 szklanki wody.

Przygotowanie:

Umyte, przemrożone owoce tarniny wsypuje się do emaliowanego garnka, wlewa wodę i gotuje powoli około 5–7 minut. Garnek odstawia się, nie zdejmując pokrywy, na około 2 godziny. Następnie odcedza się przez plastikowe sito, lekko przecierając drewnianą łyżką miąższ. Na 1 szklankę uzyskanego soku przeznaczają się mniej więcej 1/3 szklanki cukru (lub według upodobań smakowych). Sok z cukrem doprowadza się do wrzenia, gotuje 3–4 minuty i po zebraniu piany jeszcze wrzący wlewa do wyparzonych (najlepiej niewielkich) butelek lub słoików. Umieszcza je pod kocem na 1–2 godziny (sucha pasteryzacja).

Korzyści w kuchni:

Sok z tarniny ma przyjemnie kwaskowaty smak i przepiękny rubinowoczerwony kolor. Można go z korzyścią dodawać do herbaty, herbatek owocowych i zielonych (dobrze smakuje z herbatką miętową), kisielu, galaretki i wody mineralnej.

Pożytek dla zdrowia:

Sok ten znakomicie neutralizuje wolne rodniki. Warto go polecić po przebytych zatruciu pokarmowym, bo pomaga szybciej przywrócić jelitom właściwą pracę i zapobiega wnikaniu do organizmu wszelkich jądów bakteryjnych. Ma zdolność łagodnego obniżania ciśnienia krwi i wspomaga krążenie. Dodany np. do herbatki lipowej czy miętowej – gasi pragnienie w gorącej. Przyspiesza zdrowienie z zimowych infekcji.

ZBIGNIEW TOMASZ NOWAK

JASTRZĘBIEC KOSMACZEK – GDY DOKUCZA WĄTROBA

Rosną wokół nas takie zioła, o których trochę ostatnio zapomniała medycyna. Mamy je dosłownie za darmo. Poświęciłem im nawet obszerną książkę „Zioła z polskich łąk” (do nabycia w Klubie Książki Katolickiej). Do takich roślin należy także jastrzębiec kosmaczek.

TWORZY CAŁE ŁANY NA SUCHYCH ŁĄKACH

Jastrzębiec kosmaczek *Hieracium pilosella* bywa też nazywany potocznie kosmaczkiem albo niedośpialkiem. Jest rośliną wieloletnią, wytrzymałą na suszę i wymarzenie podczas bezśnieżnych zim. Kiedy nie ma w sąsiedztwie innych roślin, bo np. wyschną podczas długotrwałej suszy, szybko tworzy rozległe zbiorowiska, łatwo rozmnaża się za pomocą rozłogów. Osiąga wysokość 5–20 cm. Liście ma lancetowatołopatkowate lub jajowate, od spodniej strony pokryte gęstymi białawoszarymi włoskami, a z wierzchu prawie bez włosków lub nagie, w kolorze żywo zielonym. Kwiatostanem u jastrzębca jest koszyczek kwiatowy, w którym znajdują się jasnożółte lub żółte kwiatki języczkowate, czasem ich końce zabarwione są na nieco miedziany kolor. Roślina ta kwitnie od maja do września.

Lekiem jest ziele jastrzębca kosmaczka, a więc cała część nadziemna roślin po odrzuceniu dolnych, pożółkłych liści. Zbiera się je nawet kilka razy w sezonie zaraz na początku kwitnienia roślin, bo nawet po skoszeniu – szybko odrastają. Koszyczki kwiatowe zbyt późno zebranego ziele szybko tworzą puszek, obniżając w ten sposób jego wartość leczniczą. Surowiec ten trzeba suszyć sprawnie w pomieszczeniach wystarczająco przewiewnych (nigdy na słońcu!).

Co znajdujemy w ziele tej rośliny? Są to przede wszystkim laktony seskwiterpenowe, cenne kwasy fenolowe (np. chlorogenowy, kawowy), kumaryny (umeliferon), witaminę C, karoten, fitosterole, polisacharydy oraz śluzu.

GENIENO GO W MEDYCYNIE LUDOWEJ

W dawnej medycynie, zwłaszcza ludowej, jastrzębiec kosmaczek stanowił często stosowany lek. Według najnowszych doniesień naukowych potrafi skutecznie bronić przed nowotworami. Pobudza też układ odpornościowy, a to z kolei zawdzięcza polisacharydom. Według starych poradników zielarskich, pomaga sprawnie usuwać z organizmu metabolity w postaci szkodliwych związków azotu (m. in. mocznik, kwas moczowy, amoniak). Podobnie jak mniszek lekarski, z którym jest blisko spokrewniony, obniża poziom cukru we krwi oraz pobudza pracę wątroby (działa żółciotwórczo) i ułatwia przepływ żółci do dwunastnicy. Zwiększa też wydzielanie soku żołądkowego.

Rosyjscy i ukraińscy zielarze zalecają go przy anemii, stanie zapalnym wątroby, niezycie żołądka, krwawej biegunce oraz hemoroidach. Z kolei białoruska medycyna ludowa zaleca tę roślinę w żółtacze, braku apetytu i zewnętrznie do płukania gardła w jego zakażeniu. **ZBIGNIEW TOMASZ NOWAK**



FOT. Z.T. NOWAK

Reutter

Słodki smak zwykle nie idzie w parze ze zdrowiem. Cukierki Reutter zaprzeczają tej teorii. Olejki roślinne w nich zawarte dzięki specjalnemu procesowi produkcji zachowują dobroczynne działanie ziół. Oto rośliny, z których cukierki Reutter czerpią swoją moc!



SZAŁWIA

Przynosi ulgę gardła i krtani. Odświeża śluzówkę jamy ustnej, górnych dróg oddechowych. Szalwia z witaminą C pomaga w prawidłowym funkcjonowaniu układu odpornościowego organizmu.

Moc ziół!



WALERIANA

Kozłek lekarski zwany walerianą wykazuje łagodne działanie odprężające i uspokajające



ŻEN-SZEŃ I IMBIR

Zwiększają wydolność organizmu i dlatego polecane są w sytuacjach zwiększonego wysiłku fizycznego. Podnoszą również odporność organizmu.



CZARNY BEZ

Oczyszcza organizm z toksyn i poprawia przemianę materii. Przynosi ulgę w kłopotach trawiennych. Wzmacnia siły organizmu w walce z przeziębieniem.



POKRZYWA

Oczyszcza organizm. Korzystnie wpływa na pracę serca. Wspomaga przemianę materii. Dzięki niej włosy i paznokcie stają się mocniejsze i lśniące.



MELISA

Koi nerwy, pomaga pozbyć się stresu. Ułatwia zasypianie. Znosi niestrawność, wzdęcia, nudności. Pomaga pozbyć się bólów związanych z miesiączką.



OWOCE I LIŚCIE GŁOGU

Przy dłuższym stosowaniu wspomagają pracę serca i regulację krążenia krwi. Dlatego współczesna medycyna wciąż wykorzystuje tradycyjne receptury z zawartością głogu do wspomagania układu sercowo-naczyniowego.



ALOES I TRAWA CYTRYNOWA

Aloes podnosi odporność. Poprawia pracę wątroby, żołądka, jelita grubego. W połączeniu z trawą cytrynową dba o młody wygląd cery.

Postaw na oryginał – cukierki ziołowe firmy Reutter

Fabryka REUTTER od ponad 100 lat znana jest i obecna na wszystkich kontynentach świata jako producent szerokiego asortymentu m.in. cukierków ziołowych. Wytwarzane produkty charakteryzują się bardzo wysoką jakością, a proces technologiczno-produkcyjny artykułów jest pod stałą kontrolą profesjonalnego laboratorium. Potwierdzają to liczne wyróżnienia i dyplomy przyznane firmie, np.: najlepsze w detalach

cukierki szalwiowe z miodem i witaminą C – Reutter zdobyły wielokrotnie zaszczytne wyróżnienie Produkt Roku (2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021), co świadczy o wysokiej jakości wytwarzanych wyrobów.

Ze względu na najwyższą jakość cukierki głogowe i pokrzywowe jako jedyne w Polsce zdobyły wyróżnienie prestiżowej Fundacji Rozwoju Kardiologii w Zabrzu. Reutter jest pionierem w pro-

dukcyj cukierków, np.: głogowych, pokrzywowych, aloesowych z trawą cytrynową i wielu innych.

Zgodnie z długoletnią tradycją, do wyrobu cukierków firma Reutter stosuje naturalne składniki najwyższej jakości. Polecamy Państwu Cukierki ziołowe - oryginalne marki Reutter!

Dostępne w aptekach i zielarniach.

Piąta rocznica Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie

Ponad dwa miliony pielgrzymów z całego świata, dziewiętnaście tysięcy wolontariuszy, ponad ośmiuset kardynałów i biskupów, a przede wszystkim on – Papież Franciszek – przybyli na Świątowe Dni Młodzieży do Krakowa, by zrobić wielki Boży raban.

Już na tydzień przed początkiem Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie zaczęło się robić gwarnie i radośnie – nawet z najodleglejszych krańców świata przybyli wolontariusze, którzy podczas różnego rodzaju szkoleń przygotowywali się do czekającej ich służby. Choć oficjalnie ŚDM rozpoczęły się już w ostatni wtorek lipca, wszyscy czekali na najważniejszego pielgrzyma z Watykanu, który przybył dwa dni później. Oto najważniejsze momenty jego wizyty.

Dzień pierwszy

Po przylocie do Polski papież Franciszek odwiedził Wawel, gdzie wygłosił swoje pierwsze przemówienie w naszym kraju.

– Po raz pierwszy odwiedzam Europę Środkowo-Wschodnią i cieszę się, że rozpoczynam od Polski, której synem był niezapomniany św. Jan Paweł II, inicjator i promotor Świątowych Dni Młodzieży. Lubił on mówić o Europie, że oddycha ona swoimi dwoma płucami: marzenie o nowym europejskim humanizmie ożywione jest twórczym i harmonijnym oddechem tych dwóch płuc oraz wspólną kulturą, która znajduje w chrześcijaństwie swoje najsolidniejsze korzenie – powiedział.

Na zakończenie pierwszego dnia w Polsce Papież przemówił do rozśpiewanej i radosnej młodzieży zgromadzonej przy oknie na Franciszkańskiej 3. Zapowiedział, że musi im opowiedzieć o czymś smutnym. Dzięki temu świat usłyszał o Maćku Cieśli – 27-letnim grafiku, który zaprojektował m.in. ŚDM – owe banery zdobiące Kraków, czy ornaty, w których księża odprawiali Msze święte podczas ŚDM. Młodemu twórcy nie dane było uczestniczyć w ŚDM i zobaczyć swojego dzieła – po walce z nowotworem zmarł 2 lipca br. Papież Franciszek zaapelował o modlitwę w intencji Maćka i dodał: – Podziękujmy Panu, że daje nam takich ludzi. – Ale podkreślił także: – Bądźcie szczęśliwi i radośni! To jest obowiązek idących za Jezusem.

Dzień drugi

Rano papież odwiedził w szpitalu ciężko chorego kardynała Franciszka Macharskiego. Była to spontaniczna decyzja, nie ujęta w w planie wizyty Ojca Świętego. Udał się tam tuż po odwiedzinach w klasztorze sióstr prezentek, gdzie mo-



dił się przy relikwiach błogosławionej matki Zofii Czeskiej, założycielki zgromadzenia, beatyfikowanej w 2013 r.

Następnie udał się do Częstochowy, gdzie przewodniczył Mszy Świętej na Jasnej Górze.

W homilii skierowanej do tysięcy wiernych papież nawiązał do polskiej historii. Podkreślił, że została ukształtowana przez Ewangelię, Krzyż i wierność Kościołowi. – Wasz naród pokonał na swej drodze wiele trudnych chwil w jedności; niech Ma-

ryja zaszczerpi pragnienie wyjścia ponad krzywdy i rany przeszłości i stworzenia komunii ze wszystkimi, nigdy nie ulegając pokusie izolowania się i narzucania swej woli – powiedział Papież. Na zakończenie dodał: – Matka Boża w Kanie okazała wiele konkretności: jest taką Matką, która bierze sobie do serca problemy i interweniuje, która potrafi uchwycić trudne chwile oraz dyskretnie, skutecznie i stanowczo o nie zatroszczyć się. Nie jest władczynią i głównym bohaterem, ale Matką i służebnicą. Prośmy o łaskę, abyśmy sobie przyswoili Jej wróżliwość, Jej wyobraźnię w służbie potrzebującym, piękno poświęcenia swojego życia dla innych, bez szukania pierwszeństwa i dzieleń. Niech Ona, Przyczyna naszej radości, która wnosi pokój pośród obfitości grzechu i zawirowań historii, wyprasza nam obfitość Ducha Świętego, abyśmy byli sługami dobrymi i wiernymi.

Po powrocie do Krakowa Franciszek specjalnym tramwajem w towarzystwie osób niepełnosprawnych dotarł na Błonia, na spotkanie z młodzieżą. O tym, że był to czas wyczekiwany również przez Ojca Świętego, świadczą słowa, z którymi zwrócił się do młodzieży podczas powitania: – Drodzy młodzi! Dzień dobry! Wreszcie się spotykamy! – Następnie przestrzegł młodych przed rzucaniem ręcznika zanim w ogóle rozpoczną walkę. Podkreślał, że nie można iść na emeryturę w wieku 23–24 lat. Nawiązał również do hasła ŚDM: „Błogosławieni miłośnicy”, mówiąc: – Serce miłosierne potrafi dzielić swój chleb z głodnym, serce miłosierne otwiera się, aby przyjmo-

wać uchodźców oraz imigrantów. Powiedzieć wraz z wami „miłosierdzie”, to powiedzieć: szansa, przeszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia. I dodał – Zatem wszyscy prosimy teraz Pana: zaangażuj nas wszystkich w przygodę miłosierdzia! Zaangażuj nas w przygodę budowania mostów i burzenia murów; zaangażuj nas w przygodę spieszenia z pomocą ubogiemu, temu, kto czuje się samotny i opuszczony, kto już nie odnajduje sensu swego życia!

Dzień trzeci

W absolutnej ciszy przebiegła piątkowa wizyta papieża Franciszka w dawnym niemieckim obozie zagłady Auschwitz–Birkenau podczas trzeciego dnia jego wizyty w Polsce. Samotnie przeszedł przez obozowe bramy, zapalił świecę przed Ścianą Śmierci, pomodlił się w celi, w której męczenną śmiercią zmarł św. Maksymilian Maria Kolbe. Na terenie obozu Ojciec Święty spotkał się też z kilkoma ocalałymi więźniami obozu. Na zakończenie wizyty Papież wpisał się do księgi pamiątkowej Miejsca Pamięci: „Panie, miej litość nad Twoim ludem! Panie, przebacz tyle okrucieństwa” – napisał Ojciec Święty.

W drodze powrotnej Franciszek odwiedził dzieci przebywające w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu. Powiedział do nich: – Chciałbym zatrzymać się przy każdym chorym dziecku, przy jego łóżku, przytulić je jedno po drugim, posłuchać choćby przez chwilę każde-

go z was i razem milczeć w obliczu pytań, na które nie ma natychmiastowych odpowiedzi.

Na zakończenie wizyty Papież udzielił wszystkim zebranych błogosławieństwa, a następnie przeszedł do dzieci zebranych w holu, które otrzymały różańce.

Po południu Ojciec Święty odprawił na krakowskich Błoniach nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Poszczególne stacje nawiązywały do uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała. Ojciec Święty powiedział: Droga Krzyżowa jest drogą szczęścia pójsia za Chrystusem aż do końca, w często dramatycznych okolicznościach życia codziennego; jest to droga, która nie boi się niepowodzeń, marginalizacji lub samotności, ponieważ wypełnia serce człowieka pełnią Jezusa. I dodał: Jeśli ktoś, kto nazywa siebie chrześcijaninem, nie żyje, aby służyć, służy tylko, aby żyć, swoim życiem zapiera się Jezusa Chrystusa.

Dzień czwarty

Rano Franciszek udał się do klasztoru Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach, gdzie modlił się przed grobem św. Faustyny. W Sanktuarium św. Jana Pawła II odprawił Mszę świętą, w której uczestniczyło około 2 tysiące duchownych. – Jezus jednak wskazuje drogę tylko w jednym kierunku: wyjść z naszych ograniczeń, z nas samych – mówił Papież. – To podróż bez biletu powrotnego. Chodzi o to, by dokonać wyjścia

Dokończenie na str. 30

KSIĘGA JEDNOŚCI NARODU

Hołd złożony największemu z rodu Polaków

To nie jest **książka** – to niemalże **dzieło sztuki**, które może być dobrem Twojej Rodziny, przekazywanym następnym pokoleniom. Jeśli szukasz oryginalnego, a nawet monumentalnego prezentu, na:

- ♦ święcenia kapłańskie lub prymicje;
- ♦ Pierwszą Komunię, Bierzmowanie, ślub lub jubileusz;
- ♦ podziękowanie za okazaną Ci pomoc;
- ♦ jakąkolwiek dużą okoliczność religijną lub świecką...

...mamy dla Ciebie genialną propozycję:

Myśli, sentencje i aforyzmy Świętego Jana Pawła II

- ♦ kwintesencja nauczania św. Jana Pawła II z 27 lat pontyfikatu;
- ♦ ponad 9 tys. krótkich wypowiedzi Ojca Świętego, ułożonych tematycznie;
- ♦ prawie 1000 stron bogatego zdobnictwa w formacie A4;
- ♦ podane źródła wypowiedzi i indeks szczegółowy;
 - ♦ 27 niezwykłych portretów Papieża, autorstwa Jerzego Rymara (artysta malując portrety był kłozardem z nałogami; kiedy je zakończył, stał się odmienionym człowiekiem);
 - ♦ wspaniała oprawa z uszlachetnieniami;
 - ♦ złoczone brzegi;
 - ♦ elegancki futerał.



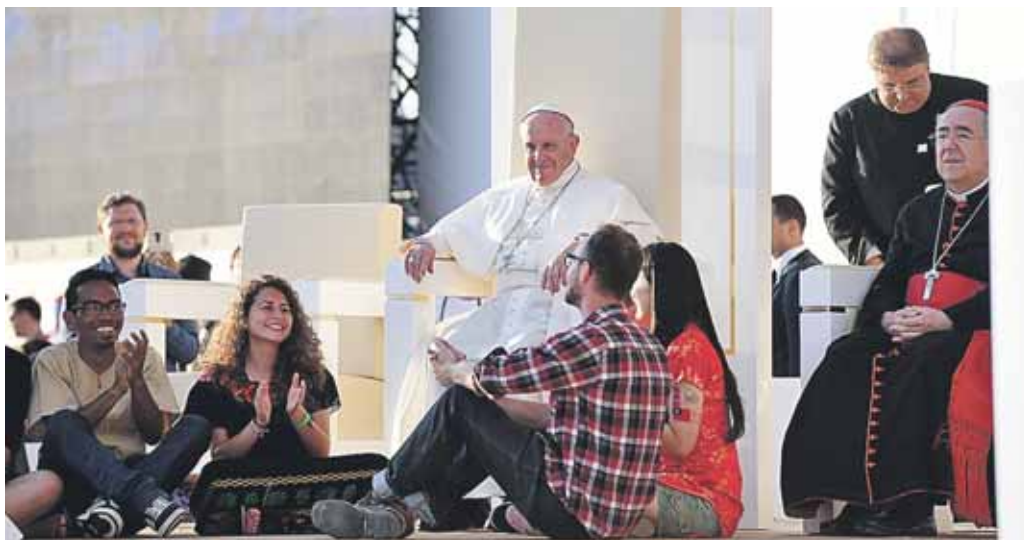
DOSKONAŁY PREZENT
NIEMAL NA KAŻDĄ
OKOLICZNOŚĆ!

Obejrzyj film o Księdze oprawionej w złoto i kamienie szlachetne na stronie: www.WejdzmyNaSzczyt.pl



Zamówienia: www.WejdzmyNaSzczyt.pl
e-mail: wydawnictwo@WejdzmyNaSzczyt.pl • tel. 510 102 000

Piąta rocznica Światowych Dni Młodzieży w Krakowie



Dokończenie ze str. 29

z naszego „ja”, aby stracić swoje życie dla Niego. Jezus nie lubi dróg przemierzanych połowicznie, przymkniętych drzwi, podwójnego życia.

W Pałacu Arcybiskupów Krakowskich Papież zjadł obiad z młodzieżą z różnych krajów. Wśród nich było po dwóch przedstawicieli każdego kontynentu i troje Polaków – Papież próbując filet z indyka, nasze tradycyjne pierogi, a także sernik z bezą przygotowany przez siostry sercanki, odpowiadał na pytania swoich gości. – Zapytałam go, jakie jest jego przesłanie dla młodych ludzi i powiedział: nie poddawać się i nie tracić wiary, szczególnie w tych trudnych czasach dla młodych katolików. Żeby iść ulicą i być sobą – mówiła później na konferencji prasowej Fatima Leung-Wai, wolontariuszka z Nowej Zelandii, która wraz z siostrą i bratem od siedmiu miesięcy była zaangażowana w przygotowania do Światowych Dni Młodzieży.

W godzinach wieczornych rozpoczęło się nocne czuwanie w Brzegach. Nawrócenie, uzależnienia, cierpienie młodych ludzi związane z wojną, kwestie przebaczenia i osamotnienie w zaawansowanym technicznie świecie – to główne tematy pięciu przystanków i trzech świadectw podczas czuwania młodych z papieżem Franciszkiem w Campus Misericordiae. Najwięcej emocji wśród zgromadzonej młodzieży wzbudziły zdjęcia i fragmenty filmów dokumentujących zamach na Jana Pawła II. 13 maja 1981 roku, podczas audiencji generalnej na placu św. Piotra w Rzymie, Papież–Polak został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mehmeta Ali Ağcę. Jakiś czas po zamachu Papież odwiedził zamachowca w więzieniu i przebaczył mu.

Do zgromadzonych Franciszek powiedział: – Jezus jest Panem ryzyka, tego wychodzenia zawsze „poza”. Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich wam się nigdy nie

śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś. Po drogach, które mogą otworzyć nowe horyzonty, nadających się do zarażania radością, tą radością, która rodzi się z miłości Boga, radością, która pozostawia w twoim sercu każdy gest, każdą postawę miłosierdzia.

Dzień piąty

Prawie trzy miliony pielgrzymów zgromadziło się na niedzielnej Mszy Posłania na Campus Misericordiae, która została odprawiona na zakończenie Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016. Podczas homilii Papież Franciszek powiedział: – Nie bójcie się, ale pomyślcie o słowach tych dni: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Mogą was osądzać, że jesteście marzycielami, bo wierzyacie w nową ludzkość, która nie godzi się na nienawiść między narodami, nie postrzega granic krajów jako przeszłości i zachowuje swoje tradycje bez egoizmu i resentymentów. Nie zniechęcajcie się: z waszym uśmiechem i z otwartymi ramionami wy głosicie nadzieję i jesteście błogosławieństwem dla jednej rodziny ludzkiej, którą tutaj tak dobrze reprezentujecie.

I dodał: – Bóg nas miłuje takimi, jakimi jesteśmy, i żaden grzech, wada czy błąd nie sprawi, by zmienił swoje zdanie. Dla Jezusa – jak pokazuje to Ewangelia – nikt nie jest gorszy i daleki, nie ma człowieka bez znaczenia, ale wszyscy jesteśmy umiłowani i ważni: ty jesteś ważny! A Bóg liczy na ciebie z powodu tego, kim jesteś, a nie z powodu tego, co masz: w Jego oczach nic nie znaczy, jak jesteś ubrany, czy jakiego używasz telefonu komórkowego. Dla Niego nie jest ważne, czy podążasz za modą – liczysz się ty. Takim jaki jesteś. W Jego oczach jesteś wartościowy, a twoja wartość jest bezcenna.

Na zakończenie liturgii Papież wręczył sześcioro młodym ludziom reprezentującym wszystkie kontynenty Iskrę Miłosierdzia, z którą powrócą do swoich krajów.

Przed odlotem do Rzymu Papież Franciszek spotkał się z wolontariuszami Światowych Dni



ZDJĘCIA: MAZOWIEKOPAT.PL

Młodzieży. Powiedział do nich: – Przygotowanie Światowych Dni Młodzieży to przygoda, prawdziwa przygoda. A uczestniczenie w tym, służenie, praca, działanie, a później przychodzi czas pożegnania. Najpierw ta przygoda, ta dobroć – chcę wam wszystkim za to podziękować: wolontariuszom, dobroczyńcom, za wszystko, co zrobiliście. Chcę podziękować za te godziny modlitwy, które poświęciliście, bo ja wiem, że te dni zostały zorganizowane dzięki ogromnej ilości pracy, ale również dużej ilości modlitwy. Dzięki tym wszystkim wolontariuszom, którzy modlili się godzinami, by to wszystko się udało.

W związku z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi zrezygnowano z ceremonii pożegnania Papieża. Osoby żegnające Franciszka i grupa dziennikarzy mogli jeszcze zobaczyć go z bliska, kiedy Ojciec Święty przejechał swoim samochodem wzdłuż barierki.

Na tych kilka lipcowych dni Kraków stał się centrum świata. Przechodząc przez krakowski Rynek Główny bez trudu można było spotkać przedstawicieli wszystkich sześciu kontynentów. Zderzały się ze sobą różne codzienności, obyczaje i doświadczenia. To, co się działo w Krakowie, napawa optymizmem, pokazuje młode i radosne oblicze Kościoła. Widzieliśmy je w Krakowie.

ALEKSANDRA LISOWSKA

EWANGELIZACJA POPRAWIEZ SŁOWO

~ od 1997 roku ~

WESPRZYJ DZIEŁO EWANGELIZACJI

INFORMATOR
Pielgrzymia 

 SZLAK WIARY

Dobre
ZNAKI

Dobry Zwiastun

PAPIESKIE BŁONIA KRAKOWSKIE

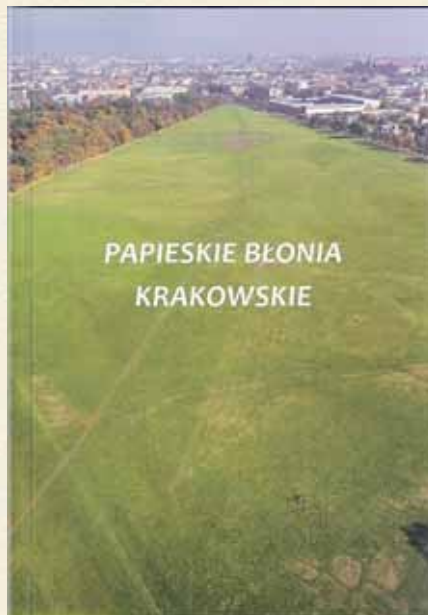
Zamysłem autora było zwrócenie uwagi na fakt ogromnego znaczenia religijnego i społecznego tego miejsca dla Krakowa, Polski i Kościoła w Polsce.

Szczegółowość tego miejsca polega według ks. Ruseckiego na tym, iż Błonia gościły trzech papieży – św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, którzy zostawili tam swoje przesłania.

Ojciec święty Jan Paweł II przybywał na Błonia w Krakowie sześciokrotnie podczas swoich pielgrzymek do Ojczyzny: w 1979, 1983, 1987, 1997, 1999 i 2002 roku.

Spuścizną tych niezapomnianych spotkań głównie z krakowianami i pielgrzymami z całej Polski – w tych przełomowych latach dla Polski – były homilie i przemówienia, które były dla nich umocnieniem i drogowskazem, które i dziś nie tracą nic ze swej aktualności. Są one wszystkie zamieszczone w książce.

W 2006 roku przybył do Polski z krótką sentymentalną pielgrzymką do Polski papież



Benedykt XVI, który chciał osobiście przebywać w miejscach, tak bardzo umiłowanych przez swojego poprzednika – Jana Pawła II. Poprzez ową pielgrzymkę chciał oddać cześć swemu wielkiemu poprzednikowi na Stolicy Piotrowej.

Nie mogło zabraknąć Go na Błoniach w Krakowie, gdzie pozostawił po sobie piękną homilię, która także jest zamieszczona w niniejszej pozycji.

W 2016 roku z okazji odbywających się w Polsce Światowych Dni Młodzieży (spotkania zainicjował Jan Paweł II) przybył do Polski obecny następca świętego Piotra – papież Franciszek, który na Błoniach powitał uczestników tego spotkania w dniu 28 lipca 2016 roku. Tekst tego powitania został również zamieszczony w książce.

Książka stanowi zatem wspaniałą okazję, aby może raz jeszcze odtworzyć w sobie atmosferę tamtych niezapomnianych chwil.

Wpłacając kwotę 60 złotych na fundusz wydawniczy otrzymają Państwo książkę

„Papieskie Błonia Krakowskie”.

Dokonując wpłaty proszę zaznaczyć: CEGIEŁKA 60. Książka zostanie wysyłana jako przesyłka polecona Poczta Polska.

CZYTAJ, WESPRZYJ TO DZIEŁO Ewangelizuj z nami

Wydawnictwo „TA i TA” ul. Zakopiańska 176B/1, 30-435 Kraków

90 1240 1444 1111 0010 6194 9132

Tytuł wpłaty: EWANGELIZACJA CEGIEŁKA 60

Droga, która przemienia wędrowca...



Jesteśmy bowiem pielgrzymami przed Tobą i przychodniami, jak byli wszyscy przodkowie nasi; dni nasze jak cień na ziemi [mijają][...]

(1Krn 29,15).

Pewnie wiele już razy słyszeliśmy o życiu ludzkim porównywanym do wędrowki albo do pielgrzymki. Czytaliśmy w Piśmie Świętym o wędrowaniu Abrahama czy Mojżesza ze swoim ludem. Pamiętamy także z Ewangelii, że Święta Rodzina co roku udawała się na około 140 kilometrów pielgrzymkę z Nazaretu do Jerozolimy, na święto Paschy.

Pielgrzymowanie to czas niezwykły. To czas poznawania i odkrywania – drogi, siebie, Boga. To takie „prawdziwe życie w pigułce”, kiedy stawiając czoła własnym słabościom możemy stawać się lepsi. To czas w którym odkrywamy, że ważny jest cel, ale równie ważna jest droga – to zwyczajne, codzienne „tu i teraz” naszego wędrowania – radość, entuzjazm, trud wyrzeczeń, czy gdy przyjdzie – także czas zwątpienia, zmęczenie i ból obtartych nóg.

Dobrze jest pielgrzymować w grupie, z przyjaciółmi, ze znanymi sobie osobami. Ale nawet pielgrzymując w pojedynkę nie wędrujemy przecież nigdy sami i nie jesteśmy zdani na swoje tylko siły.

Kres życia, „ostatnia prosta” w pielgrzymce do Domu Ojca to bardzo szczególny czas wędrowki i pielgrzymowania, jakim jest życie człowieka. Napiszmy to otwartym tekstem: jest to dla wielu z nas, a będzie kiedyś dla nas wszystkich bardzo szczególny czas wędrowki, jaką jest nasze ziemskie życie.

Pani Maria mieszka na podlaskiej wsi. Pytana, zamysła się, po czym mówi:

– Pielgrzymka?– wiem, jasne że wiem, ale sama... pan rozumie– gospodarstwo, świnka, krowy, cielęta, kury... wciąż praca w polu, małe a potem większe dzieci... nie było kiedy pójść. Jak już dzieci dorosły, powychodziły za mąż, pożeniły się, mąż zachorował na raka. Chorował kilka lat, ale pierwsza umarła córka. Zostawiła małe

dzieci, zięć jakoś dawał radę, ale cieszył się z każdej naszej pomocy. Janek, mąż, był coraz słabszy, nie byłem w stanie sama sprostać jego chorowaniu i cierpieniom. I wtedy przyszliście wy – pani pielęgniarka, doktor, pani psycholog. To była taka Jankowa, taka nasza z wami pielgrzymka – naprawdę na piechotę, wiem co mówię, bo do pekaesu stąd trzeba iść prawie godzinę, apteki w okolicy nie ma żadnej, a sklep – tylko obwoźny, zajężdża raz, czasem dwa razy w tygodniu.

Janek był taki dobry, cierpliwy, nie chciał innych zajmować sobą i do końca krępować go ta jego niesprawność i fakt, że potrzebował naszego wsparcia – pod koniec życia we wszelkich właściwie sprawach. Jakby to było bez was?– nawet nie chcę myśleć...

„Nasza z wami pielgrzymka”... słowa pani Marii dobrze opisują naszą hospicyjną rzeczywistość. Towarzyszymy, wspieramy, dajemy profesjonalną opiekę ludziom u kresu ich ziemskiej pielgrzymki. Idą, aby za kilka dni, tygodni, może miesięcy stanąć przed Stwórcą twarzą w twarz. Wspieramy na tej drodze pielgrzymowania ich samych ale i ich najbliższych, którzy na co dzień trudzą się przy swoich umierających, małżonkach, rodzicach, dziadkach. Widzimy, jak mimo trudów jakie niesie z sobą ten niezwykły czas przemieniają się, „dojrzewają dla Nieba”. Pomagamy im, profesjonalnie z Hospicjum Proroka Eliasza, już dziesiąty rok. Pomagamy stawić czoła objawom, cierpieniom, jakie niesie z sobą rozpoznanie nieuleczalnej choroby. Pomagamy na terenach wiejskich wschodniej Polski – ubogich, słabo zaludnionych, z gorszym niż w miastach dostępem do specjalistów, aptek, do komunikacji publicznej.

Wszyscy jesteśmy pielgrzymami. Nie chcemy wędrować samotnie. Dlatego wspieramy się nawzajem, wspieramy tych, którzy nie chcą, nie potrafią, którzy wstydzą się prosić o pomoc.

My, personel Hospicjum Proroka Eliasza prosimy w ich imieniu – potrzebujemy waszego wsparcia w codziennej pracy naszego wiejskiego hospicjum. Budujemy też na Podlasiu wiejskie hospicjum stacjonarne, które tak jak hospicja zakładane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przez św. Bazylego Wielkiego, będzie miejscem

odpoczynku, wsparcia, nabrania sił na tej ostatniej drodze ziemskiej pielgrzymki dla mieszkańców podlaskich wsi, dla których opieka domowa okaże się być niewystarczająca.

Droga która nas, pielgrzymów prowadzi jest jedna i my, chrześcijanie wiemy, że lepszej nie ma. To Droga, która przemienia wędrowca i prowadzi go wprost do Nieba. Znać ją dobrze: „*Ja jestem drogą i prawdą, i życiem*” (J 14,6). Tak odpowiedział na pytanie św. Tomasza Pan Jezus i tak odpowiada dzisiaj każdemu i każdej z nas.

Dr n. med. PAWEŁ GRABOWSKI

Założyciel Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza



Pomóż naszym podopiecznym i wesprzyj budowę wiejskiego hospicjum

Jak przekazać darowiznę?

- Wpłaty można dokonać bezpośrednio na konto Fundacji

Adres:

Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza
Ul. Szkolna 20
16-050 Michałowo

Tytuł wpłaty:

Buduję hospicjum

Numer konta:

ING Bank Śląski Nr konta:
81 1050 1953 1000 0090 3150 6141

- Wchodząc naszą stronę i dokonując wpłaty on-line:

www.hospicjumeliasz.pl/pomagam/